Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 87. Kraków, sobota dnia 28 grudnia 1901. Rok I.

OD REDAKCYI.

Po ukończeniu drukującej się obecnie w odcinkach „Naszego Głosu“ powieści, pomieścimy w roku przyszłym, między innemi, z dzieł oryginalnych: znakomitą powieść głośnego artysty-malarza i wybitnego nowelisty p. Ludwika Stasiaka pt. „Bankrut“, dalej powieść na tle życia robotników, ulubionej autorki, ukrywającej się pod pseudonimem Świerka, pt. „Murarczyk“, wreszcze jednę z wielkich powieści historycznych Gąsiorowskiego na tle dziejów naszych z początku tego wieku.

Z tłomaczonych powieści mamy w tece najświeższy a bardzo senzacyjny romans kryminalny Gorona i Gautiera, publikowany obecnie w jednym z największych paryzkich dzienników, pt. „Kwiat galer“, oraz nader ciekawą powieść egzotyczną na tle życia w Chinach pt. „Czerwony pająk“.

Z artykułów treści historycznej i społecznej ogłaszać będziemy prócz artykułów bieżących, szereg stanowiących odrębną całość wyjątków z genjalnego dzieła H S. Chamberlaina. Już w najbliższych dniach i tygodniach po drukowanej obecnie »Kwestyi żydowskiej« ukażą się w tej seryi artykuły p. t.: 1) »Obcy lud« 2) »Consensus ingeniorum« 3) Kim jest żyd.« 4) »Antropogenia izraelitów« 5) »Prawdziwy semita« 6) »Syryjczycy i Amoryci› 7) Świadomość rusowej przewiny«. 8) »Homo syriacus, europeeus, arabicus et judaeus« 9) Religia semicka« 10) »Izrael: Juda« 11) »Tworzenie się żydów« 12) »Nowy związek« 13) »Prusacy« 14) »Rabinowie« 15) »Mesyanizm« 16) »Thora» 17) Ogólne uwagi o żydowstwie«·

W ten sposób sprawa udziału żydów w rozwoju współczesnej cywilizacyi zostanie gruntownie rozświetlona przed oczami czytelników z głębokiego historaficznego punktu widzenia, naukowo a jednak w sposób barwny, pouczający i zrozumiały.

Od przyszłej soboty regluarnie co tydzień dołączany będzie do numeru „Naszego Głosu“ arkusz „Ilustrowanych Dziejów Nowożytnych — ze szczególnem uwzględnieniem porozbiorowych Dziejów Polski“.

NA POSTERUNKU.

Pro memoria.

Aczkolwiek, dzięki arcyautonomicznej polityce wielkich autonomistów z Koła polskiego rozpoczynająca się dzisiaj sesja sejmowa nie potrwa dłużej nad trzy dni, kraj spogląda w stronę Lwowa z większem niż kiedykolwiek zajęciem.

Wyczekuje on stamtąd czegoś więcej nad echa sennych dyskusyj lub bezpłodnych rezolucyj, które nawet bez zachowania pozorów przyzwoitości, bywają przez rząd reponowane — w koszu. Dzisiaj spodziewa sie, cały kraj, że w murach »jedynego polskiego ciała prawodawczego«, jak szumnie nazywały Sejm konserwatywne odezwy wyborcze, odezwie się męski głos protestu w dwóch sprawach, zajmujących dziś całe polskie społeczeństwo: w sprawie wrzesińskiej i Morskiego Oka.

Wiemy, niestety, że dziś uchwały i rezolucje sejmu nie mają takiego znaczenia, jakieby mogły mieć w razie poparcia ich przez stanowczą, świadomą celu politykę Koła polskiego w Wiedniu. Wiemy, że rząd centralny traktuje je z ubliżającem pobłażaniem, jako niewinną zabawkę. Nie przesądzając jednak na razie czy i o ile głos Sejmu może zaważyć na szali wypadków, domagamy się od jedynego ciała prawodawczego w Polsce, aby dało wyraz życzeniom nietylko kraju, ale całego narodu polskiego, aby okazało, że jest rzeczywiście polskiem, że obchodzi je los Polaków pod pruskim zaborem i zbójecka grabież, dokonywana za przyzwoleniem Wiednia na najpiękniejszym zakątku polskiej ziemi.

Nie wątpimy, że się tak stanie, choć półurzędowe organy konserwatywne kolportują ustawicznie pogróżkę rozwiązania sejmu w razie, gdyby się poważył zabrać głos w sprawie wrzesińskiej. Są to naszem zdaniem albo niestosowne żarty, albo też niemoralny apel do posłów, aby byli grzeczni, jeżeli nie chcą się narazić na utratę mandatów i koszty ponownego wyboru. Kraj bowiem łatwoby przebolał rozwiązanie Sejmu, którego cała rola ogranicza się, jak dotąd, do przepytlowania prowizorjum budżetowego w 72-godzinnej sesji; groźby te nie mogą go przeto zastraszyć.

Zwłaszcza co do sprawy wrzesińskiej oczekujemy od Sejmu wielkiej manifestacji narodowej, która pod względem powagi i stanowczości winna stać się chlubną antytezą tego niedołęstwa i kunktatorstwa, jakiem się wsławiło Koło polskie. Mamy nadzieję, że nie jedno, ale więcej stronnictw wniesie do przedstawiciela rządu ostrą interpelację o znany zakaz udziału w manifestacjach wrzesińskich, wydany urzędnikom Polakom. Przedewszystkiem zaś spodziewamy się wniosku o przeznaczenie przez Sejm odpowiedniej kwoty na ofiary wrzesińskie. Już samo głosowanie nad tym wnioskiem byłoby zarazem probierzem uczuć narodowych i odwagi cywilnej u poszczególnych stronnictw. Wartoby zaś chyba przekonać się, które z nich mają odwagę do zamanifestowania swego współczucia względem ofiar hakaty, którym zaś na tej odwadze zbywa.

(—)

Z DZIEJÓW ŻYDOST...

Wojna boersko-ż...

Niektóre antysemickie ...
wojnie boerskiej charakte...
war: wojna ...
należy szukać ...
skiej chciwośc...
Według tyc...
dowo, sam lo...
z Boerami jes...
tów giełdowyc...
no ludzi rozsą...
chód po ulicac...
nia przeciw w...
czeństwa zaar...
czele tego „wo...
mniej ni więc...
najprawdziwsz...
i nie prostszen...
Gdy lord R...
jenerała Cronje...
na giełdzie lon...
z pism londyńsk...
się działy, w n...
„Na giełdzie ...
powietrzu jak ...
wzajem z rado...
zaczęło nawet ta...
wkrótce inni, tak...
koniec jak jedna ...
ryskiem Quartier...
i obrzydliwe ...
Trudno o świ...
nad ten taniec n...
go towarzysz... T...
podobny cynizm...
Gdy Pretorja ...
wraz z wielu lond...
oczekuje niecierpl...
siebie wojny, ofiar...
t. z. 10.000 koron ...
to być rekompensat...
dent Krueger wype...
czas przed wojną, ż...
Hertz. Anglicy wr...
niezawodzie wprow...
wego wygnańca“ do...
prowadzi się ta o...
żydom zyski giełdow...
na łup Transvaal w...
Nieszczęsne kopal...
wość żydowską i st...
Żydowscy giełdziarz...
w łonie południowy...

za mniej więcej 16 miliardów koron. Wmówili też w angielskich mężów stanu, że wszystkie te skarby można nabyć kosztem czterotygodniowej wojny, która będzie kosztowała 100 milionów. Rachunek prosty: po odjęciu od 16 tysięcy milionów, — stu, pozostaje 15900 milionów jako czysty zysk, który miał wpaść przeważnie w kieszenie żydowskich giełdziarzy.

Tymczasem wojna trwa już dwa lata z górą i kosztuje Anglię nie sto, ale przeszło cztery tysiące milionów koron. Zostaje zatem dwanaście tysięcy milionów, o które obecnie chodzi żydom, pragnącym je uratować dla angielskiej giełdy. To jest prawdziwa i jedyna przyczyna, dla której Anglia, ku oburzeniu wszystkich cywilizowanych ludów, prowadzi dalej tę fatalną i nieludzką wojnę.

Kwestja żydowska.

Z dzieła H. S. Chamberleina: „Podstawy XIX. stulecia“.

II. Pomięszanie się rasy żydowskiej z indoeuropejską oznacza niewątpliwie zwyrodnienie: zwyrodnienie żyda, którego charakter jest zbyt obcy, stały, silny, aby mógł być aryjską krwią odświeżony i uszlachetniony — zwyrodnienie takie Europejczyka, który przez krzyżowanie się z mniejwartościowym typem naturalnie może tylko stracić.

Podczas, gdy jednak z biegiem czasu postępuje mięszanie się rasy żydowskiej z indoeuropejską, główny wielki pień czystego, niezmięszanego żydostwa pozostaje ciągle nienaruszony.

Napoleon z początkiem ubiegłego wieku — niezadowolniony, że żydzi, mimo dokonanej przez niego ich emancypacyi, trwają w wyniosłem odosobnieniu, rozgniewany o to, że mimo, iż otworzył im wszelkie drogi dotąd dla nich zamknięte, nie przestawali toczyć całej Alzacji najhaniebniejszą lichwą — posłał żydowskiej radzie starszych ulti[illegible] i zażądał bezwarunkowego stopienia się [illegible] resztą narodu; delegaci żydów francuskich [illegible] wszystkie przepisywane im artykuły z wy[illegible]dnego: tego, który miał na celu nieo[illegible] małżeństwa z Chrześcijanami.
[illegible]wskie — odpowia[illegible]li delegaci —
[illegible]chodzić za mąż [illegible] izraelickim
[illegible]dnak żenić się z Chrześcijan-
[illegible]r Europy musiał ustąpić.
[illegible]dny przepis, [illegible]lający
[illegible] Wprawdzie [illegible] ży-
[illegible]brzmienie nie-
[illegible] pomiędzy ży-
[illegible]edze Mojżesza
[illegible]nie powinniście
[illegible]nie powinniście
[illegible]e jednak żydzi
[illegible]ecenie. Zwracać
[illegible]iędze Mojżesza
[illegible]zano brać za

żony obce córki, a w „Nehemji“ (XIII) obok obustronnego zakazu, tylko małżeństwo syna z obcą kobietą oznaczone jest jako „grzech przeciw Bogu“.

Żydzi uważają, że jest to zupełnie słuszne pojęcie rzeczy. Przez małżeństwo córki z gojem, czystość żydowskiego szczepu bynajmniej nie doznaje uszczerbku, przeciwnie skutkiem tego małżeństwa szczep żydowski staje niejako jedną nogą wśród obcego obozu; natomiast małżeństwo syna z goimką, jak księga Esra (IX, 2) drastycznie się wyraża: „pospolitem czyni święte nasienie“. (W nowym dosłownym przekładzie profesora Ludwika Seconda zwrot ten brzmi: „Święta rasa zanieczyszcza się przez mięszanie z obcemi ludami“).

Nawet ewentualne przejście na judaizm goimki, pragnącej wyjść za mąż za żyda, na nic się nie przyda; dawniejszej ustawie żydowskiej pojęcie podobnego przejścia na judaizm było zupełnie obcem, bo przecież idzie nie o religię, ale o fizyczne właściwości pochodzenia; nowsze ustawy żydowskie mówią z zazdrości godną przenikliwością: „Prozelici są dla żydostwa tak szkodliwi, jak wrzody na zdrowem ciele“. (Z Talmudu, według Döllingera *Vorträge*, I, 237). Na innem miejscu Talmud nazywa prozelitów „ciężarem“. (Obacz książkę żyda Philippsona: *Israelitische Religionslehre* 1861, II, 189).

Tak do dziś dnia żydowska rasa jest utrzymywana w czystości, córki familji Rothschildów zaślubiły baronów, hrabiów, książąt, nawet książąt udzielnych; przyjmują chrzest bez wahania; żaden jednak syn Rothschildów nie poślubił Europejki. Gdyby to uczynił, musiałby być wykluczonym z domem swoich ojców i ze społeczeństwa swego ludu.

Do jakiego stopnia czystą jest rasa żydowska jeszcze w dniu dzisiejszym, okazują wielkie antropologiczne badania Virchowa dokonane na dzieciach szkolnych w Niemczech. Ranke pisze w tym samym przedmiocie (*Der Mensch* II, 293): „Im czystszą jest rasa, tem mniejszą jest liczba form mięszanych. Pod tym względem jest z pewnością bardzo ważnym faktem, że u żydów spotyka się bardzo nieznaczną ilość mieszańców, z czego najwyraźniej daje się rozpoznać ich stanowcza odrębność, jako rasy wobec ludów, między któremi mieszkają“.

Niestety ciągle jeszcze z pewnych stron słyszy się zarzut, że niema wcale żadnej „kwestji żydowskiej“, z czego dalej możnaby wnioskować, że wejście żydów do naszych dziejów nie ma żadnego znaczenia.

Ten sam Renan, którego zdania powyżej cytowaliśmy, był w swoich dawnych czasach twierdzić, że niema wogóle żadnych żydów; jest to tak swywolny koncept, że nie zasługuje nawet na to, aby go zbijać.

Ciekawy jest w tym względzie odczyt Renana: „Judaizm jako rasa i jako religja“. W nagrodę za ten odczyt wypowiedziany 27 stycznia 1883 roku został Renan natychmiast wezwany przez czysto żydowskie *Société des études juives*, powołane do życia przez *Alliance Israélite*, aby także i w tem towarzystwie wypowiedział mowę. Renan, wprowadzony tam przez barona Alfonsa Rothschilda, dnia 27 maja tegoż samego roku, wypowiedział obrzydliwą mowę, pełną płaszczących się pochlebstw, budzącą wstręt przez nikczemność poglądów sprzecznych nietylko z prawdą, ale z konkluzjami, do jakich doszedł sam Renan w swoich uczonych dziełach. Mowa ta miała tytuł: *„Identité originelle et séparation graduelle du Judaisme et du Christianisme“*. Podobnie haniebne objawy należą do rysów charakterystycznych drugiej połowy dziewiętnastego wieku.

Ludzie, którzy twierdzą, że niema kwestji żydowskiej, mówią tylko o religji; ich zdaniem idzie tylko o religijne różnice. Kto tak twierdzi, ten nie wie o tem, że nie byłoby wcale żydowskiej religji, gdyby nie było żydowskiego narodu. Ale ten naród istnieje.

Żydowska nomokracya (tak zw. władza ustaw) jednoczy żydów rozproszonych po wszystkich krajach świata, w silny, jednolity, zupełnie polityczny organizm, w którym wspólność krwi świadczy o wspólnej przeszłości i daje rękojmię wspólnej przyszłości. Jeśli niektóre żywioły nie są w ściślejszem tego słowa znaczeniu czysto żydowskie, to przecież potęga tej krwi, złączona z nieporównaną mocą żydowskiej idei jest tak wielka, że te obce części składowe już oddawna zostały zassymilowane; upłynęło już przecie dwa tysiące lat od czasu, jak żydzi zaniechali swojej przemijającej skłonności do jednania prozelitów.

Trzeba wistocie rozróżniać żydów szlachetniejszego i mniej szlachetnego pochodzenia; ale prócz ogólnego zlania się jednych i drugich, zespala ich jeszcze uporczywe istnienie ich narodowej myśli.

Ta narodowa myśl zestrzela się w niewzruszonej nadziei, że musi nadejść obiecane przez Jahve (Jehowę) panowanie żydów nad światem. Naiwni Chrześcijanie mniemają, że żydzi porzucili już tę nadzieję; mylą się niestety potężnie. Jeden z bardzo umiarkowanych, liberalnych żydów niedawno temu napisał, że „egzystencja żydostwa jest uwarunkowana silnem trzymaniem się nadziei Messjasza“. (Skreinka: *Entwickelungsgeschichte der jüdischen Dogmen* str. 75).

Cała religja żydowska jest oparta na tej nadziei. Żydowska wiara w Boga, więc to, co u tego ludu można nazwać religją, jest częścią tylko tej narodowej myśli, a nie przeciwnie. Twierdzenie zatem, że jest żydowska religja, ale niema żydowskiego narodu, jest niedorzecznością...

Na żydowskim kongresie, odbytym w Bazylei w roku 1898, oświadczył dr. Mandelstam, profesor uniwersytetu kijowskiego, w wielkiej mowie, wypowiedzianej na posiedzeniu z dnia 29 sierpnia, „że żydzi z całą energją odpierają rozpłynięcie się ich w innych narodowościach i że trzymają się swojej historycznej nadziei“ (to jest: panowania nad światem!) Tak stwierdza sprawozdawca dziennika *Le Temps* z dnia 2 sierpnia 1898.

[illegible]SKA.

[illegible]KI.

[illegible]SNA.

[illegible] nie uczyłam; czy-
[illegible]
[illegible] ramiona,
[illegible]roża,
[illegible]na,
[illegible] morza.
[illegible] i jagodami? —
[illegible]j czystości po-
[illegible]rca, myśli, etc.?
[illegible] my, niewiasty,
[illegible] pragnąć? Ja na-
[illegible]ieć, i basta. Czy
[illegible] lub, że się do-
[illegible] wracała uparcie
[illegible] Ależ to niema
[illegible] to ja. Ładnie-
[illegible] wobec małżeń-

[illegible]go łona...
[illegible] się w niej, jak
[illegible] czuła ciepło jego
[illegible] Wzdrygnęła się lekko
[illegible]chcąc uciec od wła-
[illegible], szumiała, rwała się
[illegible] „Jakże ja jej to po-
[illegible]rozmowy z Helą. To
[illegible] właściwie... Ale cóż
[illegible]e może być, żeby nie
[illegible]zuła nigdy podobnych
[illegible] w życiu; prawdopo-
[illegible]samo w swoim czasie...
[illegible]ę kiedy kochała... Nie!
[illegible]nic do tego. Więc po-
[illegible] Ale jej nic do tego!

Tego nie należy mówić. Zresztą zobaczę, jak z rozmowy wypadnie.

W tej chwili wstępowała na brudne, nie brukowane podwórko wielkiego, bardzo brzydkiego domu, w którego oficynach mieszkała wychudzona koleżanka, wraz z nieodstępną Blinowską.

Kazia raz tylko dotąd była u Kołowiczówny, wkrótce po poznaniu jej u Zajdlówny. Nie zbliżały się do siebie, ani też stroniły jedna od drugiej. Były dla siebie wzajemnie obojętne; jednakże Kazia raczej lubiła Helę, ta zaś przeciwnie, czuła do Kazi pewien brak sympatji. Kazia odgadywała to instynktownie, to też z rodzajem trwogi, czy onieśmielenia pociągnęła rączkę od dzwonka. Otworzyła jej Blinowska. Do niej czuła Kazia antypatją, czy odrazę. Brzydota jej była dla Kazi rażącą, przykrą. Odwracała się na widok podziobanej twarzy i wyłupiastych oczu biednego „polskiego Blina“.

— Słyszałem, że za mąż wychodzicie! — witała ją radośnie brzydalka. — Karol Dramowski! Toż to primus inter pares! Wszystkie studentki i nie studentki marzyły o nim dniem i nocą swego czasu. Ja wyznaję, zazdroszczę Wam narzeczonego w ogólności, a w szczególności Dramowskiego!

— Mówicie tak, zeby mi zrobić przyjemność. — odrzekła Kazia, czując, że przykrość i wstręt ustępują na słowa „primus inter pares“, których zresztą nie rozumiała.

Przez długi, ciemny i wąski kurytarz, po omacku trafiła do drzwi pokoju Heli i zapukała.

— Entrez — ozwano się z wewnątrz. Dzień dobry! — przywitała ją krótko Kołowiczówna, sciskając mocno dłoń gościa w chudych palcach, nasuwających każdemu myśl o kościotrupie.

Hela była w białym kaftaniku, ciemne długie włosy spadały połyskującemi falami na wąziutkie ramiona.

— Usiądźcie proszę, rzekła, wskazując jej wytartą, krzywą kanapkę. Pozwolicie, że was tak przyjmę. Jestem bardzo zmęczona i włosy ciężą mi na głowie. Boję się newralgii.

— Nie będę Wam przeszkadzała, skoro potrzebujecie wypocząć...

— Przeszkadzajcie, i owszem, tylko nie każcie mi się czesać, bo mię to męczy.

— Ale pończochy włóż, Hela, bo to przecie narzeczona Dramowskiego! Nie jakaś pierwsza lepsza.

— Ależ, broń Boże! Zostańcie boso! Proszę Was! Wyglądacie jak czarownica — zaśmiała się Kazia.

— Wiedźma, chcecie powiedzieć?

— Wiedźmy podobno używają jeszcze mniej skomplikowanego kostiumu.

— Kto wie? Może i do tego dojdzie? — Hela zamyśliła się nagle. Milczała długo, wreszcie sięgnęła po paczkę z tytoniem, skręciła powoli papieros, skleiła papier językiem, przedmuchała cygarniczkę, włożyła doń papieros, zapaliła, zaciągnęła się niezbyt wonnym dymem, wypuściła z ust kłąb niebieskiego koloru, który twarz jej całą przysłonił i z poza tego obłoku spojrzała na Kazię uważnie.

— Teraz jesteście doskonałą cyganką — zauważył gość ze śmiechem.

Hela nie śmiała się. Obserwowała ją uważnie czas jakiś, wkońcu ozwała się swobodnie.

— Cóż narzeczony? Pojechał?

— Jakto, wiecie już?

— Gdyby tu był, nie tracilibyście czasu na wizyty u koleżanki.

— Trafna uwaga. Czy znacie mego narzeczonego?

— Znam z widzenia i z pism. To jest człowiek.

— To jest więcej niż człowiek, wtrąciła Blinowska. To jest narzeczony!

Hela uśmiechnęła się, przy czem twarz jej pofałdowała się koło ust i oczu w drobniutkie zmarszczki.

— A gdybyśmy z tej racji wypiły herbaty, zaproponowała, poważniejąc nagle, jak nagle się uśmiechnęła przed chwilą.

— Z jakiej racji? Spytała Blinowska. Czy dla tego, że jest człowiek, czy że narzeczony?

— Z tej, że projechał: inaczej nie przyjęłaby przecie.

— Cóż to? macie mię za tak bardzo zakochaną?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wtargnięcie żydów do historji krajów zachodnich oznacza tedy bez kwestji wtargnięcie żywiołu wybitnie określonego, od wszystkich europejskich ludów zupełnie różnego, do pewnego stopnia z nimi sprzecznego. Podczas gdy narody Europy przebywały najrozmaitsze fazy, żywioł ten w istocie swojej pozostał zupełnie ten sam. W ciągu swoich często ciężkich i okropnych dziejów, nigdy nie miał tej słabości, aby zgodzić się na propozycje zbratania się! Posiadając własną narodową ideę, własną narodową przeszłość, odczuwał zetknięcie się z innymi ludźmi jako zanieczyszczenie się i tak samo odczuwa to do dziś dnia. Dzięki pewności swego instynktu, wynikającej ze ścisłej jednolitości narodowego odczuwania, umiał żywioł żydowski zawsze wywierać na innych głęboko sięgający wpływ, podczas gdy sam jedynie powierzchownie dotykany był naszym duchowym i kulturalnym rozwojem.

Ażeby tę w najwyższym stopniu osobliwą sytuację ze stanowiska Europejczyka scharakteryzować, musimy powtórzyć za Herderem: **Lud żydów jest i pozostanie na naszej części świata obcym ludem.** Ze stanowiska żydów to samo twierdzenie zostało cokolwiek inaczej sformułowane: wielki wolnomyślny żydowski filozof Philo napisał mianowicie, że „**jedynie izraelici są ludźmi w prawdziwem znaczeniu tego słowa**“. To samo, co ten żyd napisał w nietolerancyjnym tonie rasowej wyniosłości, genjalny Goethe, jako Indoeuropejczyk, wypowiedział w daleko uprzejmiejszy sposób.

Wielki ten poeta zaprzecza mianowicie, aby żydzi i Indoeuropejczycy mogli mieć wspólne pochodzenie, choćby się nawet chciało je w najodleglejsze przełożyć czasy, i pisze z ironją (*Eckermanns Gespräche*, 7 Oktober 1828): „Nie chciejmy bynajmniej zaprzeczać wybranemu ludowi pochodzenia od Adama. My z pewnością mieliśmy innych praojców!“ Podobnież uczył genjalny Giordano Bruno, który twierdził, że jedynie żydzi pochodzą od Adama i Ewy, inni zaś ludzie pochodzą z daleko dawniejszej rasy.

LISTY WIEDEŃSKIE.

»Józef gra«.

Wiedeń, 27 grudnia.

A więc bomba pękła! „Sekret z komedji“ przedostał się do wiadomości publicznej, a raczej „sekret z tragi-komedji“, dziś bowiem w sposób urzędowy stwierdzono, że hr. Józef Potocki, właściciel Antonina na Wołyniu, oraz innych dóbr w granicach państwa rosyjskiego i monarchji austrjackiej, przegrał w wiedeńskim Jockejklubie, podczas nocy z 18 na 19 b. m., kwotę 2,200.000 koron. Stwierdzenie zaś to nastąpiło w ten sposób, że **odnośne władze wdrożyły przeciw uczestnikom tej szalonej gry śledztwo karne.**

Kodeks karny austrjacki w § 522 głosi, że ci wszyscy, którzy uczestniczą w grach hazardownych, ustawą zakazanych, podlegają grzywnie od 10 do 900 złr., z czego jedna trzecia przypada donosicielowi. Donosiciel zaś, jeżeli sam w takiej grze uczestniczył, zostaje od wszelkiej odpowiedzialności uwolniony. Cudzoziemcy, podlegający podobnej karze, zostają w dodatku z granic monarchji austrjackiej wydaleni. Wedle ustaw austr. w tych wypadkach przedawnienie w sprawach o grę hazardowną następuje już po trzech miesiącach.

O ile dochodzą mnie wieści ze źródeł bardzo dobrze poinformowanych; władze **nie zamierzają tym razem stosować całej surowości ustawy.** Natomiast pragną one stworzyć tego rodzaju zastrzeżenia (?!), które jakoby mogły nie dopuścić do powtórzenia się podobnych gier hazardownych, jak ta, o której mowa.

Jestto dość zabawne uspokajanie opinji publicznej, zważywszy, iż nową sposobu zakazania komuś, aby nie był utracjuszem. Dotąd przesłuchano policyjnie kilka osób. P. Szemere, bohater owego wieczoru, któremu dostała się lwia część wygranej, posłuchał wezwania policji i po spisaniu z nim protokółu, został puszczony na wolność. Hr. Józefowi Potockiemu nie mogło być doręczone wezwanie z policji, gdyż przezornie opuścił granice Austrji. Wyjechał on prawdopodobnie do Rosji, a ponieważ trudno przypuścić, aby akt oskarżenia mógł mu być wręczony w ciągu trzech miesięcy — przeto w myśl ustaw austrjackich nie może być za przekroczenie w kierunku uprawiania gry hazardowej zaocznie skazany.

Jockey-klub zajmuje w tej sprawie dyplomatyczne milczenie. Jego organa oficjalne twierdzą, iż sprawa tej olbrzymiej przegranej jest im obcą, gdyż pp.: hr. Józef Potocki, Mikołaj Szemere *et consortes* grali w bakkarata w *chambre particulière*, a nie w ogólnych salonach klubu do gry przeznaczonych.

Taki jest faktyczny stan sprawy. Do charakterystyki smutnej sławy bohatera sprawy tej, hr. Potockiego, dodać należy, iż od dawna jest on znany, jako jeden z najbardziej zapalonych graczów hazardownych na kontynencie europejskim. Od dłuższego czasu przegrywał, ale także i wygrywał olbrzymie sumy. Między innemi opowiadają, że przed kilku laty przegrał w Paryżu na jednem posiedzeniu kwotę miljon franków. Nie mogąc wyrównać tej przegranej gotówką jaką miał przy sobie, dał swemu szczęśliwemu partnerowi przekaz na jeden z banków kijowskich, gdzie ma złożone swe kapitały. Nieszczęście jednak chciało, że ów bank nie rozporządzał chwilowo taką gotówką. Dyrektor owego banku udał się zatem telegraficzne do Banku państwa w Petersburgu z prośbą o zaliczenie potrzebnej kwoty. Na to otrzymał ze stolicy zapytanie, czy odbywa się **run** na kasy banku? Odpowiedź z Kijowa była krótka i dosadna: „**Józef gra**“. Oczywiście, że z Petersburga po otrzymaniu tej krótkiej depeszy pieniądze natychmiast do Kijowa wysłano.

Zapewne, że każdemu wolno do pewnego stopnia rozporządzać swoim majątkiem, ale tylko do „pewnego stopnia“. Jeżeli nawet takiemu hr. Józefowi Potockiemu, którego dochody roczne szacują na krocie tysięcy rubli, przegrana paryska lub wiedeńska, zrobiła poważną różnicę — cóż dopiero mówić o całej plejadzie panów i półpanków polskich, co tracą ogromne sumy przy wszystkich stolikach gry międzynarodowej, poczynając od Petersburgu, a kończąc na Montecarlo i Ostendzie?... I jaki to grosz idzie do kieszeni obcych — grosz, którego nam tak we wszystkich trzech zaborach potrzeba. Gospodarstwo, przemysł, handel upadają, bo nie mamy gotówki, aby walczyć z zewnętrznymi i wewnętrznymi wrogami na polu ekonomicznem. Natomiał przecież, gdy potrzeba sypnąć miljonami przy bakkarocie, znajdą się one zawsze.

A za przykładem „bogów pierwszej klasy“ idzie i „brać młodsza“. Gdy „szlachcicowi na zagrodzie“, który uważa się „za równego wojewodzie“ zachce się pojechać do Monaco, znajdzie się zawsze usłużny Szmul lub Mosiek, który mu pożyczy pieniędzy. Skutki takich pożyczek są znane. Niechnoby jednak do któregoś z panów, szastających tysiącami za granicą, zgłosił się o pomoc handlowiec lub przemysłowiec polski — to otrzymałby odpowiedź, że czasy są ciężkie, że nie ma gotówki itp.

Z tego punktu widzenia trudno nie potępić w sposób jak najostrzejszy postępowania hr. Potockiego, który zamiast świecić innym przykładem postępowania, zapomniał o tem zdaniu, że „La noblesse oblige“. *Exeter.*

LIST POZNAŃSKI.

Walka na śmierć i życie!

POZNAŃ, 27 grudnia.

Podobnie jak we Wrześni dzieje się i w innych miastach poznańskich. Dzieci w Miłosławiu i w Gostyniu naśladują bohaterstwo dzieci wrzesińskich i pozwalają się bić, ale nie odpowiadają na niemieckie pytania. Nauczyciele w Gostyniu okłamywali dzieci, że arcybiskup i miejscowy proboszcz zezwolili na naukę religii w języku niemieckim. Proboszcz X. Jackowski z ambony sprostował ten fałsz, za co hakatyści grożą mu procesem. Podobnie jest i w Jaraczewie, gdzie dzieci są systematycznie bite za nieodpowiadanie na pytania niemieckie w religii. Tylko te dzieci, które na Wielkanoc mają wyjść ze szkoły, uległy presji z upoważnienia rodziców, a to dlatego, że nauczyciel Hahn zapowiedział, że jeśli pacierza nie będą odmawiały po niemiecku, będą musiały chodzić do szkoły jeszcze przez dwa lata. Oczywiście nauczyciele miłosławscy, gostyńscy i jaraczewscy nie biją dzieci już tak okrutnie jak pp. Winter, Koralewski i Schölzchen we Wrześni, którzy dawali dzieciom po 74 baty od razu. Widocznie po procesie wrzesińskim władze szkolne przestrzegły nauczycieli, aby się nie pastwili nad dziećmi.

Dnia 23 b. m. komitet wrzesiński zorganizował wielką uroczystość: gwiazdkę dla dzieci skazańców, oraz dla wszystkich uczniów wrzesińskiej szkoły. Uroczystość odbyła się w wielkiej ujeżdżalni hr. Ponińskiego. W tylnej części ujeżdżalni stały cztery wielkie świerki, prawie aż do dachu sięgające rzęsiście świeczkami oświetlone i w barwne świecidełka ubrane; przed niemi długie stoły, na których w wzorowym porządku leżą ubranka, pierniki, książki, zabawki, jabłka i orzechy. Od drzwi bocznych aż do stołu i dalej aż do wielkiej bramy idą uwieńczone barjery, przeznaczone do tego, by dzieci mogły bez przeszkód przystąpić do stołu, a po obdarowaniu wygodnie wyjść do domu, by tam ogłosić radość, jaka ich spotkała. Całą obszerną ujeżdżalnię uświecało i upiększało kilkadziesiąt kolorowych lampek weneckich.

O godzinie 3 kwadranse na 5-tą wieczorem otwarto na oścież bramy ujeżdżalni. Wszyscy mieszkańcy Wrześni, nawet starcy i chorzy, ze wzruszeniem, mimo niepogody, czekali na tę chwilę. Nasamprzód weszło do ujeżdżalni trzynaście dzieci pierwszej klasy, które były przedmiotem katowania za wierność mowie ojczystej; za niemi szły dzieci skazańców, potem reszta dzieci szkolnych według klas, razem 660 dzieci. W końcu szli rodzice i goście, wszyscy rozrzewnieni. O godz. wpół do 6-tej troje dzieci na trzy głosy odśpiewało polskie kolendy, poczem przemówił hr. Poniński gorąco i ze łzami w głosie. Nastąpiło rozdawanie podarków. Najhojniej obdarowane zostały dzieci, skatowane przez Koralewskiego, Schölzchena i Wintera. Otrzymały podarki, jakich same zapragnęły: pierniki, ciastka, po dwie książki, piękne gry i zabawki, jabłka i orzechy. Dzieci były rozpromienione i nad wyraz dumne i szczęśliwe. Każde z 660 dzieci było zresztą suto obdarowane. Gwiazdkę rozdzielały osobiście: hrabina Ponińska, jej córka hrabina Mycielska, pani Kościelska z córkami, pani Hulewicz, pani Ziołecka, oraz obaj hrabiowie Ponińscy, ojciec i syn. Uroczystość rzewna i podniosła ukończyła się o wpół do ósmej wieczorem.

O skazaniu redaktora „Gazety Grudziądzkiej“ p. Rożanowicza na rok więzienia za obrazę proboszcza niemieckiego ks. Kuhnerta wiecie już z depeszy. Ks. Kuhnert wypowiedział w Pelplinie do biskupa Rosentretera mowę, w której obraźliwie wyraził się o księżach polskich. Jakim zaś katolikiem jest ten ks. Kuhnert, najlepiej dowodzi fakt, że przesłał z Wiesbadenu, gdzie bawił, gratulacyjny telegram pastorowi protestanckiemu Eblowi z okazji poświęcania przez Ebla nowozbudowanego zboru protestanckiego w Grudziądzu. Rozanowicz za to, że karcił Kuhnerta, skazany został na rok więzienia, podczas gdy redaktor „Geselligera“ za znieważenie jedenastu księży polskich został skazany tylko na 200 marek grzywny.

Z TEKI FELJETONISTY.

Anarchizm w roku ubiegłym.

Przy końcu roku chętnie się zestawia statystyczne obliczenia wszelkiego rodzaju. Sprobujmy uprzytomnić sobie chronologicznie ważniejsze zdarzenia z dziedziny krwawej „propagandy czynu“, która w roku ubiegłym tak krwawe zbierała plony.

Pierwszy zamach, niewyjaśniony do tej pory, zaszedł w d. 8 stycznia 1901 w Brukseli. Trzech nieznanych złoczyńców usiłowało wedrzeć się do pałacu królewskiego i poraniło straże, poczem uciekło. Drugi zamach był prawdopodobnie skierowany przeciw życiu młodego króla hiszpańskiego. Gdy królowa rejentka w d. 26 stycznia pływała ze swemi dziećmi po stawie w parku Casa, padł strzał z krzaków i kula przedziurawiła burtę łodzi. Dnia 7 lutego uwięziono w Genui dwóch anarchistów, którzy przyznali się, że chcieli zamordować prezydenta sądu Gonellę, za to, że przyczynił się do skazania jednego z ich bandy.

Dwaj Włosi, Cecina i Donati, ścigani wyrzutami sumienia, zeznali w d. 5 marca przed policją w Montevideo, że niejaki Dionysio Levecchia, anarchista, wsiadł na okręt płynący do Włoch, z zamiarem wysadzenia Kwirynału w powietrze. Levecchia został schwytany we Włoszech przy wysiadaniu na ląd. Zeznał, że prócz niego miał odpłynąć z Brazylji jeszcze drugi anarchista, który miał wykonać zamach na życie króla portugalskiego.

W środku kwietnia odkryto w Rozario w Brazylji wielkie sprzysiężenie wymierzone przeciwko carowi, cesarzowi Wilhelmowi, królewskiej parze włoskiej, i hrabiemu Turynu. Naczelnikiem spisku był Włoch Massoni, delegatem Włoch Romagnuoli, aresztowany w Niemczech. Miał on zabić cesarza Wilhelma celując sztyletem w szyję, gdyż, „jak wiadomo, cesarz nosi stalową koszulkę“.

Z początkiem maja poaresztowano anarchistów w Konstantynopolu i Barcelonie W dniu 13 maja eksplodowała bomba przed pałacem arcybiskupim na Malcie, 14 zaś wybuchnął nabój dynamitowy przed pałacem biskupim w Palmie. Dnia 27 maja usiłował odebrać sobie życie w Sacchia koło Werony młody anarchista. W szpitalu zeznał, że był wylosowany po to, aby zabić cara, królowę włoską Helenę, prezydenta republiki francuskiej i prezydenta Szwajcarji.

W środku czerwca przyaresztowano w Miśnii, w Saksonji, kilkunastu robotników włoskich, jako podejrzanych o udział w sprzysiężeniu na króla Humberta. Równocześnie zasztyletowali anarchiści w Patterson jednego z towarzyszy, podejrzanego o zdradę. Spisek, o który chodziło przy tej okazji, odkryto potem w Lugano przy końcu czerwca.

Pierwszego lipca otrzymał arc. Józef August, przybywszy do Kiss-Tavolcjany na Węgrzech, list, w którym go ostrzegano przed zamachem

anarchistycznym. Około 15 wybuchnęła w Warnie, przed powozem księcia bułgarskiego, petarda, która na szczęście nie zrządziła żadnej szkody.

„Zamordowanie króla Humberta“ taki był tytuł dramatu, który odegrali anarchiści na swoim zjeździe w Patterson w początku sierpnia. Dnia 12 sierpnia eksplodowała bomba w kościele St. Niziers w Troyes we Francji. Podłożył ją anarchista z Barcelony, Villanuowa Franquet. Znaleziono przy nim numer socjalistycznego pisemka „Avanti“ („Naprzód“), oraz kwas pikrynowy. W dniu 22 sierpnia przyłapano w Medjolanie trzech anarchistów na rozpowszechnianiu pism, wychwalających królobójstwo. W dzień później odkryto w podziemiach pewnej fabryki w Barcelonie sześć gotowych bomb, z założonemi lontami.

Szóstego września dokonał Czołgosz zamachu na Mac Kinleya. Wielka obława na anarchistów, odbyta bezpośrednio potem, dostarczyła więzieniom amerykańskim wielu podejrzanych gości. Między innemi uwięziono znaną żydowską anarchistkę, Emmę Goldmann, moralną sprawczynię zamachu na Mac Kinleya. Za kaucją stu tysięcy franków, złożoną przez anarchistów, puszczono ją wszakże na wolność. W kilka dni później dokonano w nocy zamachu na pociąg, wiozący do Dunkierki, na przyjęcie cara, prezydenta Loubeta i innych dygnitarzy republiki.

Podczas pobytu włoskiej pary królewskiej w Rucconigi koło Turynu, w dniu 3 października, zakradł się do parku pałacowego anarchista, uzbrojony w noże, sztylety i rewolwery. W nocy 5-go tego samego miesiąca eksplodowała w Paryżu na placu Trinité, bomba blaszana i zraniła jednego przechodnia. Nie upłynęło parę dni, a już zdarzył się w Serbji, w Krużowaczu, straszny wybuch dynamitu podczas przygotowań do przyjęcia pary królewskiej. Wybuch ten zapalił 15 domów, zabił trzech ludzi, a kilkunastu przyprawił o ciężkie rany.

Ostatnim zamachem tegorocznym było usiłowane wysadzenie w powietrze ratusza la Rive de Gier we Francji w departamencie Loary dnia 2-go listopada.

Dwukrotnie w roku ubiegłym próbowano zamachu na cara Mikołaja. W lutym, gdy car zwiedzał wystawę ceramiczną w Petersburgu, przytrzymano na wystawie jakiegoś elektrotechnika, który zdołał jednak się wymknąć, zostawiając w rękach policji bombę, którą miał schowaną na piersiach. Następnie miał car udać się przed pomnik Aleksandra III. Na parę chwil przed przybyciem cara znaleziono pod fundamentem statuy wkopaną maszynę piekielną.

Należy dodać, że przywódcami ruchu anarchistycznego są głównie żydzi, rekrutujący się przeważnie z byłych agitatorów socjalistycznych, jak to już po zamachu na Mac Kinleya mieliśmy sposobność wielokrotnie wykazywać z przytoczeniem nazwisk wybitniejszych żydowskich anarchistów. Oczywiście nie biorą oni czynnego udziału w zamachach, zostawiając to „gojom“. Sami wolą podżegać, buntować i... ochraniać swe drogie życie na pożytek „sprawy“.

ZE ŚWIATA.

SCHWYTANY WÓDZ BOERSKI.

Londyn, 24-go grudnia.

Pojmanie Kruitzingera, komendanta zbuntowanych Holendrów w Kaplandzie, przepełnia dumą Anglików. Bo to był przeciwnik nielada! Jego pomysły strategiczne imponowały wodzom angielskim.

Kruitzinger czy też Kritzinger (piszą jego nazwisko tak i tak) urodził się w Kaplandzie lecz młodzieńcem przeniósł się do Transvaalu i uzyskał tamtejsze obywatelstwo. Liczy lat 35, posiada wyższe wykształcenie. Podkomendni kochali go gorąco.

Przed paru miesiącami Kritzinger wziął do niewoli żołnierza angielskiego, który za lat dziecinnych siedział z nim na ławie szkolnej. Żołnierz wypuszczony wnet na wolność, opowiedział korespondentom angielskim rozmowę, jaką miał z dawnym kolegą.

Kritzinger radził mu, by opuścił Kapland i udał się do Australji, gdyż wojna w Afryce potrwa jeszcze bardzo długo. Żołnierz znowu doradzał koledze komendantowi, by złożył broń.

— Oh! nie — zawołał Kritzinger — złożę broń jeden z ostatnich. Popatrz na Deweta. Człowiek bez wykształcenia (?!) a przecież cały świat mówi o nim. Gdyby chciał, jutro w każdej armii europejskiej danoby mu buławę marszałkowską, a podczas objazdu Ameryki z odczytami zarabiałby co tydzień po 1.000 funtów szterlingów. Jeżeli wszyscy będą kapitulowali, to i ja z nimi. Pierwej nigdy! Mnie chcecie złapać! Ba! Nigdy mnie nie złapiecie! Właśnie teraz ścigają mnie dwa oddziały, lecz w każdej chwili wiem dokładnie, gdzie się znajdują. Gdyby się nagle podsunęły, zawsze jeszcze zdołam tych oto 200 ludzi rozpuścić na drobne rozdziałki po 20 lub 15 ludzi. W każdym oddziałku wie tylko jeden człowiek, dokąd mają podążać, ale tylko jeden. Jeżeli wpadnie do niewoli, można mu zaufać. Inni nie wiedzą. Za punkt zebrania wyznaczam miejsca, odległe stąd o 50, 100 i 200 mil, i mówię im, którego dnia mają się tam zebrać; — zawsze tam jesteśmy.

Anglicy posiadają teraz w tej kolonji 25.000 żołnierza, robią przecież co najwyżej 30 mil dziennie. Jeżeli się nie podzielą na kolumny, będziemy ich oblatywali niby muchy. Armaty, powiadasz? Eh! Nie potrzebuję armat. Mam dwie zakopane; mógłbym je każdej chwili wydobyć, ale to rzecz zbyt ciężka, przeszkadza w pochodach. Potrzebuję 500 holendrów kaplandzkich, zdecydowanych na wszystko, następnie małych, zdala od siebie leżących garnizonów angielskich, wielkich, ociężale posuwających się kolumn nieprzyjacielskich i farmerów holenderskich, wierzących, iż Pan Bóg stoi po stronie Boerów. W takich warunkach mogę grę prowadzić tak długo, dopóki nie umrę z uwiądu starczego lub jak długo Anglicy nie obsadzą każdego miasta, nie wywiozą z Afryki wszystkich farmerów co do jednego i nie obsadzą samego tylko Kaplandu przynajmniej pół miljonem wojska. Brand i Hertzog postępują tak samo: niestety, Branda nasi ludzie nie lubią. Źle się obchodzi z farmerami. Ci nie chcą się z nim łączyć. Pewnego pięknego poranku padnie ofiarą zdrady.

Kto wie, czy właśnie zdrada nie pozbawiła wolności dzielnego wodza?

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Młodzianków męczenników; jutro pierwsza Niedziela po Bożem Narodzeniu. Tomasza z Kantebury, biskupa i Dawida króla; w poniedziałek Sabina biskupa męczennika i Anizji męczenniczki; we wtorek Sylwestra papieża i Melanji.

We wtorek na zakończenie roku solenne nabożeństwo popołudniowe we wszystkich kościołach.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 40 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 44, długość dnia godzin 8 minut 4.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Od 15 grudnia ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Faust“, tragedja w 5-ciu aktach Göthego.
Niedziela: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.
Wtorek: „Dama od Maksyma“, farsa w 3-ech aktach J. Feydeau.
Środa o godz. 3-ciej: „Klub kawalerów“, kom. w 3-ech aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).
Sroda ogodz. 7-ej: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.
Czwartek: „Faust“, tragedja w 5-ciu aktach Gothego.
Sobota: „Kominiarze“, kom. rodzajowa w 4-ech obr. Fr. Domnika (nowość).
Niedziela o godz. 3-ciej: „Jasełka“.
Niedziela o godz. 7-ej: „Kominiarze“, kom. rodzajowa w 4-ech obr. Fr. Domnika.
Poniedziałek o godz. 3-ciej: „Burza“, baśń w 6-ciu obr. Szekspira (ceny zniżone do połowy).

Z dnia na dzień.

W sporze gminy z Arcybractwem miłosierdzia o spadek po śp. Rzewuskim, zapadł wyrok sądu apelacyjnego, przyznający Arcybractwu prawa do spadku. Wyrok ten został już stronom doręczony.

Jak wiadomo, śp. Rzewuski zapisał gminie dwa domy, pod warunkiem, że w jednym z nich założy i urządzi, albo szkołę fotograficzną dla kobiet, albo też szkołę rzemiosł, na wzór tej, którą założyła w Warszawie hr. Platerowa. Gmina miała do dnia 1 lutego 1901 taką szkołę urządzić i wprowadzić ją w życie.

Najważniejszym warunkiem zapisu było, że szkoła ma mieć po wszystkie czasy charakter polski i katolicki. Wrazie, gdyby gmina w przepisanym terminie takiej szkoły nie założyła, lub założyła inną, nieodpowiadającą warunkom zapisu, obydwie realności miały przejść na własność Arcybractwa.

Gmina miała dziesięć lat czasu na obmyślenie planu szkoły i na przyjęcie zapisu, bo tyle lat trwało użytkowanie jednego z domów, zapewnione przez śp. Rzewuskiego rodzinie. Miała dalej rok czasu na wprowadzenie szkoły w życie. Te jedenaście lat zostało zmarnowanych i dopiero 31 stycznia 1901, pod grozą utraty zapisu, gmina zdecydowała się przyjąć legat i... wykręcić się ile możności od warunków, nałożonych przez testatora.

Tak jest! Rada miasta Krakowa, wiedziona chęcią łatwego nabycia dla gminy dwóch realności, uciekła się do obejścia i spaczenia wyraźnej woli ś. p. Rzewuskiego. Zamiast założyć osobną szkołę rzemieślniczą dla kobiet, przeniesiono kursy robót kobiecych ze szkoły św. Scholastyki do domu ś. p. Rzewuskiego, urządzono wspólną pracownię i dodano kurs fotograficzny, dodano wreszcie jedną godzinę religji tygodniowo.

W nocy 31 stycznia na 1 lutego przybito na gwałt nową tablicę na domu ś. p. Rzewuskiego i szkoła „Katolicka“ dostępna dla żydówek była gotową.

Podnosiły się wprawdzie głosy i to na Radzie miejskiej, że szkoła „założona“ w ten sposób nie będzie katolicką, że wrazie procesu z Arcybractwem, gmina utraci zapis... Przeważyło jednak zdanie uczonych w prawie żydów, którzy kompetentnie stwierdzili, że szkoła, w której wykłada się religję, jest *eo ipso* katolicką, choćby w niej było $^{9}/_{10}$ uczniów żydów. Ci sami uczeni prawnicy orzekli, że gmina wygra ewentualny proces, jak dwa a dwa cztery.

Na szczęście sądy pozwoliły sobie zająć w tej sprawie inne stanowisko od Rady miejskiej „polskiego Rzymu“ i jej żydowskich doradców prawnych. Zarówno pierwsza, jak i druga instancja uznały, że nazwa szkoły „katolickiej“ nie godzi się z uczeniem w niej żydówek. Arcybractwu przyznano zapis, a zbyt łakoma gmina odejdzie z kwitkiem.

W motywach wyroku podniósł sąd apelacyjny, że szkole „nie może nadać charakteru katolickiego ta okoliczność, że obecnie nauczyciele i nauczycielki tej szkoły są katolikami, gdyż testator nie ustanowił tej szkoły dla nauczycieli, tylko dla dziewcząt, a wszystkie inne na uzasadnienie charakteru katolickiego tej szkoły przywiedzione znamiona, jako to: że w szkole znajdują się obrazy Świętych i że dzieci się modlą, znajdują się we wszystkich przez pozwaną gminę utrzymywanych szkołach publicznych, tak, że gdyby testator był postanowił, iż rzeczona szkoła ma być bezwyznaniową, musiałaby być taksamo ukształtowaną, jak i szkoła, o którą tu chodzi“.

Ale nawet i na polski charakter szkoły zapatruje się sąd apelacyjny wcale nie z punktu widzenia patrjotycznej Rady miasta. Według słów wyroku „w statucie szkoły Józefy Rzewuskiej niema wreszcie postanowienia, iżby dziewczęta w tej szkole miały być wychowywane jak dobre Polki, sam zaś język wykładowy polski, tudzież polska mowa towarzyska i przypięcie kokardek o barwach narodowych, nie może nadać tej szkole charakteru polskiego, i statut ten nie zawiera także żadnego takiego postanowienia, któ-

reby dążyło do rozbudzenia w dziewczętach ducha narodowego i do kształcenia i pielęgnowania go, iżby według woli testatora polegać mogła na wychowywanych tam dziewczętach przyszłość ojczyzny. Skoro tedy statut szkoły imienia Józefy Rzewuskiej nie zawiera postanowienia, że do szkoły tej mogą być przyjmowane tylko katoliczki i Polki i nie oznacza także stosunku, w jakim dziewczęta innych wyznań i narodowości mogą być przyjmowane do tej szkoły i dlatego może się zdarzyć, że ten stosunek może wypadnie w przyszłości, ze zmianą miejscowych stosunków jeszcze więcej niekorzystnie, jest oczywistem, że szkoła ta nie odpowiada postanowieniom testamentu ś. p. Walerego Rzewuskiego, przeto należało także dlatego uwzględnić apelację Arcybractwa i orzec według żądania skargi Arcybractwa“.

Niech ten ze wszech miar słuszny i godny najwyższego uznania wyrok będzie dla Rady miasta małą nauczką, iż stosowanie się do żydowskich podszeptów nie zawsze wychodzi na dobre. Jeżeli ustawa nie dozwala na utrzymywanie przez gminę szkoły wyznaniowej, jakiej sobie życzył śp. Rzewuski, to należało uczciwie oddać legat Arcybractwu, nie zaś przy pomocy rabulistycznych kruczków żydowskiej jurysprudencji wykrzywiać i paczyć wielkoduszne zamiary testatora. „Małe parta idą do czarta“: Niech zbyt łakomi a tak mało skrupulatni pod względem etycznym ojcowie miasta pamiętają nadal o tem przysłowiu. *Lambda.*

---

* **Jedno z pism wieczornych** przyniosło wiadomość, że marszałek kraju hr. Andrzej Potocki, wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego p. Jan Lidl i poseł sejmowy ks. Andrzej Lubomirski otrzymali „podobno“ godność tajnych radców. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

* **Powiększenie** personalu konceptowego krakowskiej dyrekcji policji. Namiestnictwo zamianowało pp. dra Stanisława Stycznia i Rudolfa Krupińskiego, auskultantów sądowych — koncepistami, zaś p. Władysława Dżygiewicza, prawnika — praktykantem konceptowym krakowskiej dyrekcji policji.

* **Wiec urzędników prywatnych** rozpocznie się jutro o godzinie 4 południu w Sali Rady miejskiej. W wiecu weźmie udział prezydent miasta p. Friedlein, posłowie do Rady państwa i do Sejmu, oraz cały komitet. — Po wiecu odbędzie się wieczorem w sali Saskiej zebranie towarzyskie. — Do komitetu zgłosiło się przeszło dwieście osób po karty uczestnictwa.

* **Starodawny cech szewców krakowskich** od kilkuset lat obchodzi corocznie bardzo uroczyście święcenie wina w dniu 27 grudnia. Cech szewców krakowskich już w wieku XIII odznaczał się wielką religijnością i gorącem przywiązaniem narodowych tradycyj. Cech ten miał już wtedy przy kościele Wszystkich Świętych własny, przez siebie ufundowany ołtarz, gdzie przechowywane były relikwje patronów rzemiosła szewskiego, świętych Kryspina i Kryspinijana męczenników (284—303 roku p. N. Chr.) Ołtarz ten istniał do roku 1838. Gdy w owym czasie kościół ten zburzono przeniósł się krakowski cech do kościoła św. Piotra, gdzie oddano mu kaplicę i ołtarz Matki Boskiej Loretańskiej. Z cechowych pieniędzy, kosztem przeszło 500 złotych reńskich, odnowił cech kaplicę i ołtarz, i tam odbywa uroczystości złączone z religijnemi i narodowemi tradycjami.

W tym roku obchód tradycyjny święcenia wina odbył się jeszcze wspanialej i uroczyściej, niż zwykle, a to z powodu, że dotychczasowy administrator i wikary kościoła św. Piotra, ksiądz Rottermund rozdawał już zapewno po raz ostatni członkom cechu święcone wino. Ks. Rottermund, który pozyskał sobie serca członków cechu swą kapłańską gorliwością i gorącym patrjotyzmem, otrzymawszy probostwo, opuszcza kościół św. Piotra i nasze miasto. Na wiadomość o tem wszyscy członkowie cechu wraz z żonami i rodzinami zebrali się, aby wyrazić czcigodnemu kapłanowi żal z powodu rozstania się, życzenia na przyszłość i podziękowanie za dotychczasową przyjaźń i opiekę. Starszy cechu p. Andrzej Szufa po serdecznej przemowie wręczył księdzu Rottermundowi podarunek pamiątkowy od cechu; ks. Rottermund serdecznie się żegnał z majstrami i ich rodzinami, zapewniając, że ze stosunku z nimi wyniesie jak najmilsze wspomnienia. Przez wyjazd ks. Rottermunda nietylko cech szewski i parafia ale także i miasto traci jednego z najdzielniejszych i najsympatyczniejszych młodszych duchownych.

* **Z teatru.** „Krzyżacy“ Sienkiewicza w przeróbce p. Walewskiego zapełniają ciągle salę teatralną po brzegi. Wobec tego nadzwyczajnego powodzenia, w niedzielę zamiast wznowienia dram. „Dwie sieroty“, grani będą „Krzyżacy“ po raz piąty.

* **Korespondentki** z ilustracjami przedstawiającemi grupy i portrety skazańców wrzesińskich, dzieci bohaterskie, i widoki z Wrześni są do nabycia za kilka centów w każdym handlu księgarskim. Wartoby zasypać kanclerza Bülowa setkami tysięcy tych korespondentek, aby miał ciągle w oczach ofiary swojej haniebnej polityki.

* **Z kroniki policyjnej.** Aresztowany we wtorek Stanisław Rutkowski, jakkolwiek liczy dopiero 19 lat, est zwyrodniałym złoczyńcą, dwukrotnie karanym ciężkiem więzieniem, na 4 i 6 miesięcy. Obecnie przyznał się do pięciu kradzieży i to z włamaniem do przedpokoju, skąd skradł ubrania, futra i płaszcze studenckie, które zastawiał po 3 korony u żydów.

* **Szynk żydowski** mieści się tuż przy kościele Najśw. Marji Panny zaraz obok rezydencji ks. infułata Krzemińskiego, archiprezbitera Marjackiego Kościoła, w tym samym domu (l. 3), gdzie na fasadzie widnieje święta figura. Już od trzech miesięcy ukrywa się tam ten szynk żydowski. Od wielu lat w domu tym mieścił się mianowicie chrześcijański sklep korzenny; później sklep ten zamieniony został na lokal do śniadań; w ostatnich miesiącach urządził tam restaurację p. Józef Michniewski. Chrześcijańskie te firmy nie przynosiły dotąd żadnego wstydu swemu szanownemu otoczeniu. Ze zdumieniem dowiadujemy się jednak, że p. Józef Michniewski trzy miesiące temu usunął się z Krakowa i objął restaurację na jednej ze stacyj kolejowych. Firma jego została, ale pod nią wpełzły pejsy żydowskie i już obecnie żyd się tam bezczelnie rozpiera. Czy nie byłoby stosownem czempredzej postarać się o to, aby szanowny Mosiek czy Jojne był zmuszony wywędrować z powrotem na Kaźmierz?

* **Żydowska oświata ludu.** Wyborny korespondent krakowski „Dziennika poznańskiego“ p. J. B-r demaskuje w swoich „Echach z Krakowa“ żydowską oświatę, spływającą z katedry t. zw. „Uniwersytetu ludowego“ przez usta osławionego żyda Wolfa Feldmanna.

O płytkości i lichym dyletantyzmie tych wykładów wyraża się p. J. B-r. w następujący sposób:

„W uniwersytecie ludowym wykładał p. Feldmann o współczesnym dramacie polskim; temat to bardzo ciekawy, nietylko ze względu na materjał, ale i sposób jego przedstawienia. Niestety, p. F. zawiódł, zdaje mi się, nie tylko moje nadzieje. Zaczął mówić o dramacie greckim, potem o średniowiecznym, potem o Szekspirze i jego naśladowcach, potem o dramacie francuskim z połowy XIX wieku, potem o Ibsenie, i wbrew ogłoszonemu tematowi mówił o dramacie wogóle, pozostawiając z $1\frac{1}{2}$-godzinnej „pogadanki“ najwyżej 20 minut na właściwy temat. Jak podobna pogadanka wyglądała, łatwo sobie wyobrazić; pobieżność, frazesy, komunały, kilka efektownych zwrotów, a wszystko to wypowiedziane z powagą i bezwzględnością, w jakie zwykle drapują się autorytety.

„Takie wykłady nie przyczynią się bezwarunkowo do rozszerzenia oświaty; ten, kto przedmiot zna, ruszy ramionami i zdziwi się, że prelegent do tego stopnia odważa się lekceważyć publiczność, ten, kto go nie zna, niczego się z wykładu nie dowie.

„Mówiąc o Ibsenie, powiedział p. Feldmann, że w „Upiorach“ ponosi matka karę za grzech przeciw naturze, za to, że „nie była sobą“, że nie poszła za instynktem, czy namiętnością; jeżeli to, że nie idzie za instynktem (p. F. nie robił żadnych zastrzeżeń) jest grzechem, to niech mi będzie przebaczonem, że nie zamanifestowałem w czasie wykładu swego niezadowolenia“.

)(**Zawsze oni.** W Sędziszowie zbankrutował żyd Wolf Löw, syn tamtejszego burmistrza Natana Löwa, kupiec i dzierżawca akcyzu miejskiego. Pasywa przewyższają kilkakrotnie cały jego majątek, który nawet w części nie wystarczy na zaspokojenie wierzycieli. Wolf Löw ponaciągał przytem wiele osób, a gmina sędziszowska dzięki familijnej gospodarce swego burmistrza poniesie także znaczne straty.

Sąd obwodowy w Brzeżanach zezwolił na otwarcie konkursu do majątku Judy Schleiningera z Brzeżan, a sąd samborski do Majera Finsterbuscha, kupca w Samborze.

)(**Niemczyzna w naszych domach.** Gdy nam dziś Prusacy otworzyli oczy, co mamy o nich i wogóle o Niemcach sądzić, powinien każdy Polak, każda rodzina polska odsunąć się od nich zupełnie, lecz zanim to na zewnątrz zdołamy uczynić, należałoby najpierw „oczyścić dom ze śmieci“. Śmieciem takiem jest każda rzecz w domu polskim, przypominająca nam swojem pochodzeniem, że wyszła z rąk niemieckich. Zajrzyjmy do naszej kuchni, w ilu to jeszcze domach można widzieć różne naczynia, opatrzone godłem: „Zucker, Kaffe, Thee, Pfeffer“ i t. p. albo filiżanki i talerzy z napisami owych germańskich „Grussów i Andenkenów“. W iluźto także domach zwłaszcza po wioskach i małych miasteczkach można zobaczyć obrazy Świętych, niewiedzieć często co przedstawiających z napisami niemieckimi, których ten lub ów gospodarz, albo mieszczanim wcale nie rozumie. Czasby już był oczyścić dom z tych śmieci, a zastąpić je krajowymi wyrobami, które w niczem nie ustępują owym niemieckim, żydowskim, a nawet je przewyższają dobrocią i wykonaniem.

)(**Najwyższy trybunał** w Wiedniu zatwierdził wyrok sądu wyższego krajowego w Krakowie w sprawie unieważnienia testamentu ś. p. Zdzisława hr. Tyszkiewicza, właściela znacznego majątku, który uniwersalnym swym dziedzicem ustanowił syna swego bratanka Janusza, Jerzego hr. Tyszkiewicza. Przeciwko temu testamentatowi wystąpili byli dalsi krewni, Zdzisław Bogusz i Stefan Jordan Stojowski, opierając się na orzeczeniu lekarskiem, wedle którego spadkodawca cierpieć miał na chorobę umysłową „dementia paralitica“. Krakowski lekarz dr. Schaitter wykazał niemożliwość tego twierdzenia w obszernym wywodzie, ogłoszonym teraz drukiem, a w ślad zatem poszło, orzeczenie trybunału, oddalające powodów.

)(**Dżuma.** W Smyrnie stwierdzono bakterjologicznie jeden wypadek dżumy.

)(**Pożyczka tramwajowa wiedeńska.** Rada miejska po referacie burmistrza dr. Luegera uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zaciągnąć pożyczkę 235 miljonów koron celem wykupna sieci tramwajowej w Wiedniu, wybudowania drugiego wodociągu i na inne cele inwestycyjne miejskie.

)(**Marki do listów poleconych.** „Wiener Abendpost“ donosi, że w ciągu następnego miesiąca wydane zostana marki po 25 hal. celem uproszczenia frankowania listów poleconych. Oprócz tego ma być uregulowaną sprawa drukowania znaczków pocztowych na prywatnych kopertach bez podwyższenia ceny.

)(**Orkan w Norwegii.** W ostatnich dniach szalał w wielu miejscowościach Norwegii orkan połączony z zawiejami śnieżnemi. Wiele pociągów kolejowych zasypanych śniegiem, dotychczas nie udało się oswobodzić. Połączenia telegraficzne w wielu miejscach przerwane.

)(**Samobójstwo kasjera.** Jak nosi „N. fr. Presse“ kasjer Alpine Motan-Gesellschaft, Petritsch, popełnił samobójstwo z powodu wezwania do sądu za zbrodnię przeciwko obyczajności. Samobójstwo Petrischa niema mieć nic wspólnego z sprawami pieniężnemi tego towarzystwa.

)(**Cesarz** wrócił do Wiednia w towarzystwie arcyksiężniczki Elżbiety Marji i księcia Ottona Windischgrätza z Wallsee.

)(**Koralewski nagrodzony za bicie!** Za „męstwo“, okazane w dniach 20 i 21 maja (74 batów, wymierzonych jednego dnia dzieciom wrzesińskim!) przysłał, jak dynosi „Pos. Tageblatt“, jakiś „mąż niemiecki“ z Saksonii 30 marek na ręce... nauczyciela Koralewskiego. *Habeant sibi!* Wart Pac pałaca!

)(**Jak mówił Chrystus Pan?** „Dziennik poznański“ otrzymuje z Niemiec następujący list: „Wiadomo, że dzieci, przesłuchiwane w sądzie gnieźnieńskim, na zapytanie przewodniczącego, w jakim języku Chrystus nauczał, dawały odpowiedzi, że w polskim. Odpowiedzi te wyszydzano wielokrotnie w dziennikach niemieckich, jako znak nieuctwa i polskiej głupoty. By się przekonać, jaką odpowiedź niemieckie dzieci na równe zapytanieby dały, poprosiłem znajomego mi rektora ewangelickiej szkoły dziewcząt w pewnem niemieckiem większem mieście, w którem mieszkam, by zechciał dwunastu najlepszym uczennicom pierwszej klasy kazać piśmiennie odpowiedzieć na powyższe pytanie.

„Kartki z temi odpowiedziami leżą przedemną: siedem dziewcząt odpowiada, że Chrystus nauczał po hebrajsku, trzy, że po łacinie, jedna, że po rzymsku, jedna, że po hebrajsku i po niemiecku. Zważywszy, że dzieci nie odpowiadały ustnie, tylko piśmiennie, tak, iż dozwolonem im było sobie rozważyć, co mają napisać, że nie odpowiadały przed groźnym sądem, lecz przed znanym i kochanym nauczycielem, że to były najlepsze uczennice pierwszej klasy szkoły wzorowo prowadzonej, że rzecz ta działa się po procesie gnieźnieńskim, o którym nawet najmniejsze gazety się rozpisywały — zważywszy to wszystko, nawet wszechniemieckie umysły na odpowiedzi dzieci wrzesińskich inaczej zapatrywać się muszą.

„Ciekawem jest, iż trzecia część dziewcząt, jak już wyżej wspomniałem ewangelickich, pisze, że Chrystus Pan nauczał w języku łacińskim. Może to woda na młyn hakatystów, ogromny respekt przed ówczesnym językiem urzędowym — mnie więcej się podoba odpowiedź wrzesińskich dzieci, które nie z historycznego stanowiska na rzecz tę się zapatrują, ale którym serce mówi, że w tak świętej sprawie jeno ojczysty język, a zatem dla nich polski, mógł być używany“.

)(**Armja francuska a OO. Jezuici.** Z Paryża donoszą: Prezydent republiki Loubet podpisał wczoraj przed południem w Radzie gabinetowej dekret, dotyczący zamianowania kilku generałów brygady, generałami dywizji. Między nimi znajduje się także generał Geslin, którego zeszłego roku wydalono z armji za mowę podczas uroczystości w kolegium Jezuitów, w której powiedział, że działalność ich może być przykładem dla wszystkich, ponieważ oni głoszą zasadę wierności Bogu i królowi.

)(**Wydalenie polskich studentów.** Z Berlina telegrafują: Z powodu współudziału przy demonstracjach na uniwersytecie tutejszym podczas wykładu profesora Schiemanna, skazał senat akademicki — jak donosi jedna z tutejszych korespondencyj — na wczorajszem posiedzeniu dwóch polskich studentów na wydalenie z uniwersytetu. Dwom innym studentom zagrożono relegacją i skazano na kilkudniowy karcer (?). Jednego studenta z Królestwa Polskiego, jako „natrętnego“ cudzoziemca (lästiger Ausländer) wydalono.

§ **Przeciw nagrodzie Nobla.** Udzielenie nagrody tej Sully-Prudhomme'owi wywołało zdziwienie nie tylko za granicą, ale i w Szwecji. W Sztokholmie sfery literackie i artystyczne przypisują to wpływom sekretarza akademii, dr. C. D. af Wirsén, znanego z despotycznych sądów i z niechęci do całej „młodej“ literatury. Grono literatów, między którymi znajduje się też August Strindberg, artystów i kompozytorów szwedzkich, podniosło protest przeciw nagrodzeniu poety francuskiego; wysłali też do Tolstoja adres z wyrazami hołdu i uznania, jako do pisarza, którego uważali przed innymi za godnego kandydata do nagrody. Dzienniki szwedzkie drukują jeszcze długie opisy uroczystości, jakie się odbyły z powodu rozdania nagród

---

Nobla. Dyplomy dla laureatów są prawdziwemi arcydziełami malarstwa na pergaminie, a każdy z nich kosztuje 500 koron szwedzkich. Wspaniały widok przedstawiały podczas bankietu nader oryginalnie przystrojone stoły. Przed każdem nakryciem leżał poemat łaciński Ragnara Tornehlada, członka dyrekcji fundacji Nobla, opiewający odkrycie Szwecji przez pierwszych żeglarzy i szlachetny czyn Nobla. Stoły wyobrażały wielkie tafle lodowe; na każdym z nich ustawione były gerydony z brył lodowych, jeden w postaci oświetlonego pancernika, naładowanego owocami, inny w kształcie gondoli weneckiej, lub wazy starożytnej, a wszystkie odznaczały się prawdziwie artystycznem modelowaniem. Efekt tych odrębnych, prawdziwie północnych dekoracyj, z przeźroczystego, iskrzącego się w świetle lamp lodu, był podobno bardzo estetyczny.

§ **Sytuacja w Chinach.** „Köln. Volks. Ztg.“ ogłasza doroczne sprawozdanie biskupa Angera z Szantung. W sprawozdaniu bisk. Anger donosi, że wracając w r. 1900 z Europy do Chin znalazł tam przychylne przyjęcie. Mimo to wątpi, aby spokój, który obecnie panuje w Chinach, długo potrwał, albowiem nienawiść do cudzoziemców jest tam bardzo zakorzenioną.

§ **Co działo się z ciałem Wallensteina?** Kwestję tę porusza i rozstrzyga na podstawie źródłowych poszukiwań archiwarjusza miasta Chebu (Eger), dr. Karol Siegl, w tamtejszym kalendarzu na rok 1902.

Wallenstein został zamordowany w sobotę dnia 25 lutego 1634 r. po godz. 9 wieczorem. Jeszcze w tym samym dniu przewieziono zwłoki do zamku chebskiego, gdzie rozciągnięte na dziedzińcu leżały już nagie trupy powierników Wallensteina: Illona, Tercky'ego, Kinsky'ego i Neumanna. Noc była podobno bardzo burzliwa i mroźna, a kiedy zwłoki księcia Frydlandu kładziono do trumny, były tak sztywne i zmarznięte, że członki nie dały się w żaden sposób zgiąć. Na zamku pozostały zwłoki jeszcze przez niedzielę i poniedziałek, t. j. do 27 lutego.

Zaraz po dokonanem morderstwie Buttler napisał do Gallasa do Pilzna, że zdrajcy już nie żyją i że czeka rozkazów, co ma począć z ciałami. Ale i Gallas nie chciał sobie nic poczynać z własnego ramienia i posłał po rozkazy do cesarza. Nie czekając odpowiedzi, Oktavio Piccolomini zarządził samowolnie, że trupy śmiertelnych jego nieprzyjaciół winny być przewiezione do Pragi i tam wrzucone w pierwszy lepszy kanał. Dwa wozy wojskowe przybyły już z trumnami do Kies, opodal Pilzna. W tem mieście zatrzymał zwłoki w kościele Franciszkanów Gallas, rozgniewany samowolą Piccolominiego, czekając rozkazów cesarskich. Nadeszły one 6 marca. Cesarz rozkazał ciało Wallensteina wydać w łasce („in Gnaden“) krewnym, innych zaś pogrzebać, wyjąwszy jednego Neumanna, którego „za niepowściągliwość w języku“, kazał cesarz zakopać w miejscu, przeznaczonem dla powieszonych złoczyńców. Gdy trzech innych już pochowano, zwłoki Wallensteina niepogrzebane spoczywały w klasztorze, nie ulegając — rzecz zastanawiająca — rozkładowi.

Dopiero w maju 1636 r. wydano wdowie Wallensteinowej trumnę z jego szczątkami, wciąż jeszcze nie gnijącemi. Złożono je w założonej przez zmarłego pustelni Walditz, w trumnie małej i ciasnej, ledwie trzymającej się kupy. Nagi, tak, jak przed dwoma laty na zamku chebskim, jechał na drabiniastym wozie na miejsce wiecznego spoczynku ów przepotężny Frydlandczyk!... Dopiero 1744 r. przełożono jego popioły do sarkofagu metalowego.

Po zniesieniu pustelni za Józefa II, przewieziono zwłoki Wallensteina w sposób uroczysty do zamkowej kaplicy św. Anny w Münchengrätz. Po bitwie wagramskiej wydano hrabiemu Waldsteinowi czaszkę, którą polegly pod Wagram generał Vecsei wyjął był z trumny Wallensteina. Sprawdziwszy autentyczność, czaszkę tę złożono w Wallensteinskiem muzeum w Dux (w Czechach), gdzie też w dwóch urnach złożono potem i popioły wielkiego wodza, dobyte z grobu w r. 1824.

HUMOR.

Przed oknem jubilera.

Żona, zatrzymując udającego roztargnienie, męża.

— Patrz, Ignasiu, jakie śliczne kolczyki z opalami!... Mógłbyś mi je kupić na gwiazdkę.

Mąż z gestem bezdennej rozpaczy.

— Jakże słusznem jest powszechne mniemanie. że opal — sprowadza nieszczęście!

Mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował prowizorycznego nauczyciela w c. k. polskiem gimnazjum w Tarnopolu, Juljana Lewickiego, rzeczywistym nauczycielem tamże.

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował na najbliższe trzechlecie członkami kuratorjum austrjackiego muzeum sztuki i przemysłu JE. Kazimierza Chłędowskiego i JE. Karola hr. Lanckorońskiego.

Nekrologja. Izabella z Załęskich Wiesiołowska, żona inżyniera kolei warszawsko-wiedeńskiej, zmarła w Warszawie 24 b. m., licząc lat 38.

Wystawa Gwiazdkowa.

V. Gdy wystawa dobiega już końca przeto i my nasze notatki zamkniemy przeglądem produktów ostatnich dwóch sal.

Bazar krajowy, to wybitne centrum naszego przemysłu; obejmuje on największą przestrzeń w sali piątej. Nadzwyczaj gustownie urządzony ten dział, tak rodzajem towaru jak też i doborem kolorów przedstawia się jako barwny ładny obraz. Widzimy tu wspaniałe, jedwabne, złociste makaty z Buczacza i Andrychowa, ten prawdziwy klejnot naszego ręcznego tkactwa krajowego; obok wabią oko pyszne kilimy z Glinian, o wzorach wschodnich, charakteryzujących jednak przemysł wschodniej Galicji. Dalej widzimy różnorodne koszyki i wyroby koszykarskie z Rudnik, tej największej fabryki koszykarskiej w kraju zajmującej przeszło 2000 robotników, której wyroby są nader poszukiwane po za granicami kraju. Dalej idą hafty z Wiązownicy ks. Wandy Czartoryskiej. Od niedawna ten nowy przemysł domowy stworzyła księżniczka Wanda Czartoryska w Wiązownicy przez założenie szkółki, zajmującej dzisiaj przeszło sto dziewcząt z ludu. Następnie widzimy ładnę haftowane pantofle p. Żabińskiej z Zakopanego, które tak swoim fasonem, jak też i delikatnością wykonania haftu, zachęcają każdego zwiedzającego do zakupna.

Mydełka Bracha z Tarnowa, tej wprawdzie młodej, ale na postępowej drodze założonej fabryki, dziś już stanowczo równają zagranicznym wyrobom tego rodzaju. Majolika ze szkoły garncarskiej w Kołomji, to prawdziwe cacka przemysłu garncarskiego, Wyroby kamionkowe z Poremby hr. Szembeka, to najwięcej zajmujący dział dla każdej gospodyni. Wyroby bambusowe A. Koniewicza ze Lwowa przewyższają swoim gustem i dobrem wykonaniem wszystkie inne konkurencyjne wyroby. Zabawki dziecinne są ze szkoły krajowej z Jaworowa, która z każdym rokiem postępuje naprzód.

Całość tego działu wystawy Bazaru krajowego upiększają gustowne portjery kilimowe z Glinian, Zarudzia i Andrychowa, przytem ceny niskie zachęcają każdego do zakupna przedmiotów pięknych i trwałych. Bazar krajowy w zupełności odpowiada swojemu zadaniu, podnosząc nasz przemysł i pomagając mu do rozwoju przez wyszukiwanie rynków zbytu.

Przy urzeczywistnianiu tego celu ważną i doniosłą rolę odgrywają dyrektorowie bazarów. Niezaprzeczenie Bazar krajowy w Krakowie pod dyrekcją długoletniego współpracownika fabryk w Żyrardowie p. Stanisława Łysakowskiego może zająć pierwsze miejsce pod względem fachowym, życzymy też krajowemu Związkowi przemysłowemu, ażeby mógł uzyskać tak wytrawnych, a chętnych i fachowych kierowników dla innych swoich bazarów.

Obok Bazaru krajowego w sali tej p. Jan Bajer z Krakowa wystawił swoje wyroby tokarskie.

Następnie pokaźne miejsce zajmują wyroby fabryki farb olejnych i akwarelowych do celów artystycznych i dekoracyjnych J. Karmańskiego i Spółki pod Krakowem. Fabryka ta, istniejąca od lat kilku, coraz więcej się rozwija, a wyroby jej znalazły uznanie u naszych i obcych artystów-malarzy, jak np. Henryka Siemiradzkiego, dyrektora Fałata, Wojciecha Kossaka, Jana Styki, prof. Axentowicza, prof. Lachnera, Włodzimierza Tetmajera, J. M. Krzesza, Tadeusza Popiela, dalej ś. p. Brozika, Vlaho Bukovaca, prof. Fleischera, Streblowa i wielu, wielu innych.

W tej samej sali znajdują się bardzo piękne wyroby szkoły koszykarskiej w Zatorze: ozdobne stoliki, fotele, kosze, wieszadła i t. p.

Wreszcie w sali tej p. Jan Michalik, właściciel renomowanej w mieście naszem cukierni lwowskiej, urządził na czas wystawy bufet dla gości. Obok bufetu wystawił p. Michalik liczne wyroby cukiernicze, odznaczające się nietylko smakiem, ale i wytwornym, prawdziwie artystycznym wyglądem. Uwagę zwracały dwa torty, prawdziwe arcydzieła sztuki cukierniczej: jeden z nich przedstawiał skałę i orła na niej, drugi: worek włoskich orzechów.

Pozostaje jeszcze do omówienia sala szósta i kilku drobniejszych wystawców. Świeżo przybyły jeszcze na wystawę wyroby gliniane i wełniany pokuckie z Kołomyi, które z powodu swej taniości zostały zaraz zakupione.

Jutro na wystawie przygrywać będzie orkiestra smyczkowa „Harmonii“.

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

Tak jak poprzednie utwory sceniczne poety i powieściopisarza Gabryela d'Anunzio (jak n. p. „Gioconda“, „Zamarłe miasto“, „sen wiosenny“), tak i dana świeżo w rzymskim teatrze Constanzi tragedja „Francesca da Rimini“, nie odpowiedziała wygórowanym oczekiwaniom i zapowiedziom, jakie ją poprzedziły. D'Anunzio jest niewątpliwie zdolnym poetą i powieściopisarzem, mistrzem słowa, ale w poczuciu pewnej wydętej zapewne wyższości „nadczłowieka“ kieruje się w literaturze własnemi gustami literackiemi, które n. p. w utworach scenicznych odejmują im znaczną część wartości. W „Franciszce z Rimini“ autor chciał dać obraz życia włoskiego w XIII wieku, odtworzyć jeden z tych dworów, na którym odbył się sławny dramat, unieśmiertelniony w piątej pieśni „Piekła“ Dantego. Jako aparat sceniczny, jako tło, rzecz jest piękna, pojęta w wielkich rozmiarach, bo d'Anunzio chce tworzyć tylko „wielkie rzeczy“...

Ale w tym balaście epizodów i obrazów, romans pięknego Pawła Malatesty i Franciszki ginie, schodzi na drugi plan. Przytem sztuka jest niepomiernie długą; dość powiedzieć, że pierwsze przedstawienie trwało pięć godzin i skończyło się o 2 godzinie po północy...

Któż nie zna z „Boskiej komedji“ opowiadania Franciszki? i owych ód: *Nessun maggior dolore* i *Questo giorno non leggemo piu avente?* Boccaccio znany nowelista XIII wieku, komentując „Boską komedją“ opowiedział nam żałosną historją Cianciota (kulawca) pana na Rimini, który zaślubił Franciszkę, córkę Gwidona z Polenty, pana na Rawennie i przychwycił własnego brata Paola, na miłosnej schadzce w pokoju żony; w chwili, kiedy zdradzony mąż wpadał do pokoju, *Paolo il bello*, wyskoczył oknem, ale zaczepił się szatą o żelaza okiennicy. Cianciotto rzucił się ku niemu z obnażoną szpadą, gdy tymczasem Franciszka zasłoniła kochanka i odebrała pchnięcie w pierś, poczem i Paweł został zakłutym... D'Anunzio trzymał się wiernie tego opowiadania, w ostatniej scenie piątego aktu zamykającej tragedją.

Atoli w czterech pierwszych aktach, w Rawennie i Rimini, romans ciągnie się słabą tylko nitką, główną zaś ich treść i interes stanowią epizody z owej epoki. I tak np. drugi akt jest przedstawieniem sceny wojny domowej gwelfów i gib linów, szturmu do Rimini, obrony murów z łucznikami, katapultami, greckim ogniem, bitwą, której wrzawa, ruch, zamięszanie, tłumią akcję sceniczną odbywającej się na przodzie sceny, pomiędzy bohaterami tragedji. Ładną za to jest scena czytania książki (w trzecim akcie) „Historji Lancellotta del Lago“, przez parę zakochanych, nad którą unosi się poezja ustępu „Boskiej komedji“.

Franciszkę grała Eleonora Duse, muza d'Anunzia, której, pod przejrzystą zasłoną, poświęcił gorące kartki w romansie „Ogień“. Pawła grał Gustavo Salvini. Nie uratowali jednak dzieła, przeznaczonego więcej do czytania w książce, niż do przedstawień scenicznych. Piękność wiersza, kadencje rytmów giną w perspektywie teatralnej, tak, jak także znikły poezje urządzenia sceny, wszystkie szczegóły malujące epokę, począwszy od zbroi, strojów, mebli, wiernie skopiowanych z ówczesnych pomników, z nadzwyczajnem bogactwem doboru.

Muzyk Scontrino ułożył nawet przegrywki do każdego z pięciu aktów, ale i te wydały się obciążającemi niepotrzebnie rozwój tragedji i zostały też następnie opuszczone.

Wszystkie te wątpliwości powodzenia nie zrażają jednak autora. Czytając z zamiłowaniem starych kronikarzy włoskich, znajduje on tam pomysły do nowych dzieł, nęcące jego wyobraźnią. Obecnie zapowiada „Atalantę Bagliani“, dramat na tle wypadków w Perugii w XVI wieku, w którym zapewne wystąpi Rafael Sanzio, a dla klasycznego, otwartego teatru w Wincenzy (pod Wenecją) obiecuje napisać „Króla Numę“. Pomysłów ma dużo i to wielkich, ale produkcja będzie, zdaje się, wielką nie tyle co do jakości, ile co do ilości. W każdym razie jest to najzdolniejszy i najruchliwszy dziś poeta włoski.

Sejm Królestwa Galicji.

Wczoraj zebrały się kluby sejmowe, celem ukonstytuowania się i omówienia niektórych kwestyj.

Imieniem klubu krakowskiego hr. St. Tarnowski wręczył marszałkowi hr. Potockiemu piękną laskę marszałkowską. Na posiedzeniu wybrano komisję parlamentarną i uchwalono poruszyć w Sejmie w formie wniosku nagłego sprawę Morskiego Oka.

Klub poprze nadto dwa wnioski nagłe: 1) o wezwanie rządu, aby we właściwej drodze wyjednał usunięcie miasta Krakowa z listy miast opłacających podatek domowo-czynszowy według wyższej stopy, a zaliczenie go do miast opłacających ten podatek według stopy niższej i 2) o wezwanie rządu, aby niesłuszne przeciążenie miasta Krakowa, opłacającego znacznie wyższy podatek konsumcyjny w formie akcyzy państwowej, jak najprędzej uchylił i w tym celu przeprowadził

w drodze właściwej usunięcie Krakowa z rzędu tak zwanych miast zamkniętych.

Prezesem klubu rolniczego został obrany hr. Stadnicki, prezesem klubu autonomistów Wojciech hr. Dzieduszycki.

Klub lewicy sejmowej obrał prezesem ponownie posła Rayskiego i uchwalił między innemi poprzeć interpelację pos. Rayskiego, który zapytuje ile prawdy jest w doniesieniach, jakoby namiestnik wydać miał tajny okólnik, zalecający urzędnikom, aby przeciwdziałali prądom opinji publicznej, objawiającym się w kraju w sprawie wrzesińskiej.

Klub demokratyczny uchwalił poruszyć sprawę Morskiego Oka oraz porozumieć się z lewicą sejmową co do poruszenia sprawy wrzesińskiej. Prezesem obrano posła Vayhingera.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

(*Sprawozdanie telefoniczne »Naszego Głosu«*),

Lwów: Po uroczystem nabożeństwie w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego i w cerkwi świętego Jura o godzinie 11 przed południem rozpoczęło się pierwsze posiedzenie pierwszej sesji VIII-perjodu sesji Sejmu Królestwa Galicji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Wielu posłów zjawiło się w strojach narodowych polskich. Z książąt Kościoła przybyli X. arcybiskup Bilczewski, i X. metropolita Szeptycki. Izba posłów prawie w komplecie. Miejsca urzędowe zajmują: namiestnik królestwa Galicji Leon hr. Piniński, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej Edwin Płażek i komisarz rządowy hr. Łoś i koncypjent namiestnictwa dr. Władysław Wróblewski. Loże i galerje wypełnione po brzegi publicznością.

Gdy posłowie zajęli miejsca, gdy mianowicie marszałek hr. Andrzej Potocki zajął zwykłe krzesło poselskie, podniosł się namiestnik Królestwa i przemówił co następuje:

„Najwyższem rozporządzeniem z dnia 9 października br. raczył Najjaśniejszy Pan zamianować Andrzeja hr. Potockiego marszałkiem krajowym królestwa Galicji z w. ks. Krakowskiem. Mam zaszczyt przedstawić go w tym charakterze Wysokiej Izbie. Andrzej hr. Potocki objął już urzędowanie, jako marszałek i złożył w tym charakterze w moje ręce przysięgę służbową. Obecnie upraszam go, aby złożył w moje ręce przyrzeczenie jako poseł i aby objął przewodnictwo tej Wysokiej Izby.“

Hr. Andrzej Potocki złożył stosownie do tego wezwania ślubowanie poselskie w ręce namiestnika, poczem objął miejsce marszałka Sejmu. Namiestnik zawiadomił następnie Izbę, iż cesarz raczył zamianować zastępcą marszałka X. metropolitę Szeptyckiego i przedstawił go w tym charakterze Izbie.

Marszałek hr. Andrzej Potocki powołał na prowizorycznych sekretarzy posłów: Urbańskiego, Mycielskiego, Kazimierza Lubomirskiego i X. Bohaczewskiego, poczem wypowiedział następującą mowę:

„Wysoki Sejmie! Zamianowany przez Najj. Pana Marszałkiem Sejmu galicyjskiego, podejmuję się tego bardzo zaszczytnego, ale jeszcze bardziej trudnego zadania z wielką obawą, czy sprostam. Jeżeli stanowisko każdego marszałka nie jest łatwe, choćby dlatego, że odpowiedzialność jego przed społeczeństwem bywa nieraz większą niż jego ustawowy wpływ, to jest ono tem trudniejsze dla następcy Stanisława Badeniego. Mało ciał parlamentarnych mogło się poszczycić tak wytrawnym kierownikiem obrad, mało ludzi zna tak jak on stosunki i potrzeby całego kraju, mało ludzi kocha tak rozumnie kraj jak mój poprzednik, a wszyscyśmy podziwiali jego żelazną energję i niezmordowaną pracowitość. A co może najtrudniejsze i najrzadsze to jest, że wchodził on w najdrobniejsze szczegóły każdej sprawy, ale się w tych szczegółach nie gubił i każdą sprawę obejmował równocześnie z wyższego, ogólnego stanowiska. Tylko pod jednym względem ufam, że poprzednikowi mojemu dorównam, a to pod względem usilności w pracy. Na to możecie panowie liczyć i proszę, abyście przyjęli odemnie to uroczyste zapewnienie, że na stanowisku marszałka wszystkie siły poświęcę dla krajowej służby.

Bądźcie panowie również przekonani, że będę zawsze stał na stanowisku czysto przedmiotowem i bezstronnem, przestrzegając w granicach regulaminem oznaczonych pełnej wolności słowa, gdyż dobrze wiem, że z tego miejsca nie wolno mi rozróżniać ani stronnictw, ani narodowości, a tylko baczyć należy, aby utrzymać również wysoko, jak moi poprzednicy, powagę Sejmu i godność tego kraju. Nie wątpię, że w tej dążności będą mię popierać pomni na świetne tradycje sejmów galicyjskich wszyscy członkowie tej wysokiej Izby.

Zadanie Marszałka i Wydziału krajowego staje się coraz trudniejszem także i dlatego, ponieważ z każdym rokiem powiększa się zakres czynności, a to niemal w tym samym stosunku w jakim rosną na każdem polu potrzeby kraju.

A niestety dochody nie podnoszą się ani w przybliżeniu w równej mierze tak, że choć na rok 1902 udało się w preliminarzu utrzymać równowagę budżetową, to nie należy przed sobą ukrywać, że potem wejdziemy w okres lat dla budżetu krajowego cięższych, niż wszystkie dotychczasowe.

Nie mówiąc już o normalnym wzroście rocznych budżetów przypadnie krajowi na r. 1904 uiszczać przeszło 2 miljony koron rocznie na budowę kanałów i regulację rzek, z których powstaniem wprawdzie łączy się słuszna nadzieja poprawy, jaką przynieść mogą te nowe drogi zbytu naszych surowców, a z czasem i naszych wyrobów.

Oprócz tego, zdaje mi się rzeczą konieczną, aby niektóre żywotne interesy kraju większego jeszcze, niż dotychczas doznały poparcia. Ogólnie dają się w kraju słyszeć głosy, domagające się wydatniejszej akcji, celem szybszego podniesienia krajowego przemysłu fabrycznego. I ja podzielam to zapatrywanie, ale zaznaczyć muszę, że zdaniem mojem działalność kraju musi się ograniczać na popieraniu zdrowej, prywatnej inicjatywy, o którą nieraz trudno, a której braku nic zastąpić nie może.

Udanie się tej akcji zależy również od całego społeczeństwa, które też rzeczywiście zaczyna przychodzić do przekonania, że popieranie przemysłu krajowego, przez nabywanie o ile możności tylko krajowych wyrobów, jest obowiązkiem każdego i warunkiem postępu. Nie mam dość słów, by do tego codziennego, zatem najtrudniejszego patrjotyzmu, zachęcać wszystkich, którym dobro kraju i jego przyszłość leży na sercu.

Jeśli chcemy skorzystać z podwyższonego państwowego funduszu melioracyjnego, będziemy musieli również podnieść na ten cel dotację krajową. To też Wydział krajowy przedstawi Panom pięć projektów, mających na celu przeprowadzenie robót melioracyjnych w kraju.

Przez tych pięć projektów wykończa się największe dzieło meljoracyj kraju, mające na celu obronę przed powodzią Powiśla między Krakowem a Zawichostem na obszarze przeszło 350.000 morgów gleby najurodzajniejszej, a nadto zapewniona zostaje kolmatacja (osuszanie) bagien naddniestrzańskich, która ma na celu oddanie pod kulturę 18.000 morgów nieużytków torfowych.

Wydatki na oświatę co roku znacznie wzrastają. Na r. 1902 preliminuje się znowu na ten cel przeszło 600.000 koron więcej. Znaczna część tej kwoty obrócona ma być na utworzenie nowych szkół wydziałowych, co przyczynić się może do wykształcenia zawodowego, tak potrzebnego w życiu ekonomicznem kraju. Tworząc te szkoły i rozszerzając inne systemizowaniem posad wyżej płatnych, polepszamy zarazem byt nauczycieli ludowych, póki finanse kraju nie pozwolą na bardziej wydatne polepszenie ich płacy. Mimo tych wszystkich wzrastających potrzeb, pierwszym obowiązkiem Wydziału krajowego być musi stać na straży konsekwentnej i świadomej celu gospodarki finansowej i przestrzegać, aby równowaga budżetowa, okupiona nadzwyczajnym wysiłkiem przez nakładanie dodatków w wysokości niepraktykowanej w innych bogatszych krajach koronnych, nie została na szwank narażona.

Dalsze znaczniejsze podwyższenie tych dodatków wydaje mi się niemożliwe, musimy się więc koniecznie starać o otworzenie krajowi nowych źródeł dochodu, do czego, jestem pewny, Wydziałowi krajowemu posłowie nasi w Wiedniu z całą stanowczością pomagać będą.

(Po rusku). Nie tylko do materjalnego, ale i do kulturalnego podniesienia kraju dążyć nam usilnie należy i jestem przekonany, że Wysoki Sejm wszystkie życzenia tak jednej, jak i drugiej narodowości, ten kraj zamieszkującej, z największą troskliwością będzie badał i że w miarę potrzeby i możności je uwzględni. Jestem również przekonany, że na rzeczowość i przedmiotowość tych rozpraw nie wpłyną ani ubolewania godne zajścia z ostatnich tygodni, ani dające się niestety słyszeć tu i owdzie głosy, roznamiętniające narodowe spory.

Przy wstępie do tej wspólnej pracy witam posłów ruskich, a mam nadzieję, że podniesienie kultury i oświaty, jak równie polepszenie dobrobytu, o co wszyscy się staramy, przyczynić się tylko może do dalszego zbliżenia obu narodowości.

(Po polsku). Od szeregu lat podnoszoną jest w Sejmie sprawa reformy gminnej i administracyjnej. Wszystkie niemal stronnictwa uważają stan dzisiejszy za nieodpowiedni i pragną poprawy, wszyscy zgodnie widzą dzisiejsze niedostatki, streszczające się głównie w tem, że dziś słabsze organizmy gminne nie są w stanie wykonywać należycie obowiązków na nich ciążących, a skutkiem tego dobre nieraz ustawy nie wchodzą w życie w całej pełni, ze szkodą bezpośrednią dla rzeczy, ze szkodą dalszą dla powagi władzy. Jeżeli jednak jest zgoda co do wad i słabych stron dzisiejszego ustroju, to liczne są natomiast różnice co do kierunku, w jakim reforma ma być przeprowadzoną.

Zdaniem mojem i dziś jeszcze ta sprawa, choć oddawna poruszana, nie jest jeszcze dojrzałą. Nim się przystąpi do rozstrzygania kwestji, tak w skutkach donioslej i tak ważnej, zebrać należy wprzód wszystkie materjały, potrzebne do jej gruntownego zbadania, liczyć się z możliwością i rozważyć wszystkie następstwa, aby być pewnym, że się wprowadzi ustrój rzeczywiście dobry. Częste bowiem zmiany są niedopuszczalne, zanadto wstrząsają one całym organizmem i wprowadzona reforma musiałaby znowu przez dłuższy czas pozostać niezmienioną, choćby się niekorzystną okazała. Dyskusja nad reformą gminną może samej sprawie tylko dopomódz przez wyświetlenie wątpliwości i uprzedzeń, a to tem bardziej, że w toku dyskusji mogą wyłonić się projekty częściowych ulepszeń, któreby uzyskały ogólną zgodę.

Póki reforma nie nastąpi, tym większy obowiązek cięży na Wydziałach powiatowych, względnie na Wydziale krajowym, aby przez ścisłą kontrolę starały się utrzymać porządną gospodarkę i zawsze gotowe były swą radą i wskazówkami wspierać niższe organizmy autonomiczne.

Dla pomyślności kraju nader ważnym czynnikiem jest harmonja między władzami rządowemi i autonomicznemi a to zarówno w powiatach, jak i między Wydziałem krajowym a Namiestnictwem. Znając od dawna JE. P. Namiestnika, jego obywatelskie poczucie, jestem przekonany, że mogę liczyć pod tym względem na jego szczere współdziałanie, jak również z mojej strony zapewnić go mogę, że dołożę wszelkich starań, aby tę harmonję utrzymać ku pożytkowi kraju obydwom nam drogiego. Wydział krajowy przedstawia panom na razie tylko sprawozdanie o budżecie krajowym na r. 1902 i zamknięcie rachunków za r. 1901. Innych sprawozdań nie przedkłada Wydział krajowy, choć są gotowe; przedłożenie ich dziś nie prowadziłoby do celu. Znowu bowiem niestety mamy do obrad tylko czas krótki, kilkudniowy, wystarczający zaledwie, by uchwaleniem prowizorjum, wyborem członków do stałej reprezentacji kraju na zaczynające się sześciolecie usankcjonować dalszy prawidłowy ruch gospodarki krajowej. Ta przymusowa doryweczość obrad musi być szkodliwą, a stwierdzając to za przykładem poprzednich Sejmów mogę zapewnić wysoką Izbę w mem imieniu i w imieniu Wydziału krajowego, iż będzie naszem wspólnem staraniem prosić ale również i domagać się, by Sejm zbierał się w porze stosownej i rozporządzał czasem należytym, odpowiednim nie tylko do uchwalenia budżetu w właściwej chwili, to jest przed rozpoczęciem roku gospodarczego, ale by także starczyło czasu na inne ważne zadania bądź to z zakresu bieżącej administracji, bądź też w kierunku poprawy, postępu i reformy na przyszłość.

Zanim przystąpimy do pracy, niech myśl nasza zwróci się do Tego, który wszystkim swym ludom świeci przykładem i góruje poświęceniem. Serca nasze od długiego lat szeregu są Dlań przepełnione uczuciami wdzięczności i niezłomnej wierności, a dziś jeszcze więcej, bo pod Jego opiekuńczem skrzydłem nie znamy krzywdy, nie znamy ucisku, nie znamy bólów, które znają tak nam blizcy, a w miejsce skargi wzrasta nasza wdzięczność za to, że tu nam wolno żyć swobodnie, czuć, myśleć i mówić w ojczystym języku, że nam wolno cenić przeszłość, a strzegąc spokojnie naszej narodowej spuścizny dążyć do rozwoju.

W tej myśli zgodnie z innymi ludami i krajami monarchii, dbałymi o dobro i całość państwa a cieszącymi się pod berłem Najjaśniejszego Pana ze spokojnej ostoi dla życia kulturalnego i narodowego wznieśmy z pełnej piersi okrzyk: „Najj. Pan Cesarz i Król Franciszek Józef I niech żyje! Mnohaja lita!“

(Okrzyk ten trzykrotnie Izba powtarza).

Namiestnik w mowie swojej oświadczył między innemi, że trudne jest nieraz jego stanowisko i trudne są jego zadania, ale że ułatwiane są przez harmonię między reprezentacją kraju, a rządem kraju. Harmonja ta powinna obejmować kraj cały.

Omawiając sprawę powiększenia dochodów kraju, podniósł namiestnik, że ludność jest już bardzo ciężko opodatkowana. (Oklaski).

Namiestnik żalił się na przepełnienie gimnazjów; w ostatnim roku przypływ uczniów zwiększył się o 1896 uczniów. Zachodziłaby potrzeba trzech nowych szkół średnich, których niema. Namiestnik żali się, że ideałem życia dla młodzieży jest skromna pensja na 1-go i siedzenie w kancelarjach. Na innych polach brak wykształconych pracowników.

Znaczącem było oświadczenie namiestnika o

ciężarach jakie spadną na kraj z powodu kanałów. Namiestnik oświadczył, że dużo wody upłynie, zanim kraj będzie miał z tego jakikolwiek pożytek. Wskutek tego z wydatkami na każdem polu należy się liczyć.

Z funduszów propinacyjnych przewyżka dochodów w ogólnym rezultacie przyniesie tylko 10—12 miljonów kor.

Wspominając o Bobrzyńskim, zaznaczył namiestnik dość krótko, że żegnano go z żalem, gdyż położył wielkie zasługi.

Namiestnik omawiał obszernie zajścia w uniwersytecie lwowskim i uznał, że przepisy uniwersyteckie nie dość dokładnie określają wzajemny stosunek młodzieży obu narodowości i dają powód do wątpliwych interpretacyj.

Omawiając kwestję narodową z naciskiem podniósł namiestnik, że antagonizmy narodowe są chorobą naszej epoki. Trzeba wpoić w społeczeństwo przekonanie, że miarą patrjotyzmu jest to, co się robi dobrego i pożytecznego dla własnego narodu a nie stopień niechęci dla innej narodowości.

Po mowie namiestnika poseł Oleśnicki złożył imieniem klubu ruskiego deklarację, wyjaśniającą powody ostatniej secesji. Rusini wrócili w nadziei, że większość zmieni taktykę. Jeżeli ta nadzieja zawiedzie, Rusini opuszczą Sejm na nowo.

Przy sprawdzaniu wyborów poseł Stapiński atakował ważność wyboru Zdzisława Skrzyńskiego i ks. Krementowskiego.

Wszystkie 114 mandatów uznano, jedynie potwierdzenie wyboru Korola (Rusina) odroczono, z powodu wniesionego protestu.

Na tem o godzinie pół do 2 w południe marszałek odroczył posiedzenie do godziny 8 wieczorem.

Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu poseł Stapiński wniesie nagły wniosek w sprawie wrzesińskiej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Sejm morawski.

Wiedeń: Dziś otwarto Sejmy krajowe w Opawie, Salzburgu, Lincu, Gorycji i w Bernie morawskiem.

W Bernie marszałek kraj. hr. Vetter podniósł w przemowie, że ze względu na obecną krótką sesję sejmową potrzebnem jest uchwalenie prowizorjum budżetowego.

Namiestnik hr. Zierotin podniósł w odpowiedzi na przemowę marszałka życzenie, aby także w przyszłości obrady sejmowe prowadzono w duchu umiarkowanym, którym zawsze odznaczał się Sejm morawski.

Następnie dep. Dr. Fux przedłożył wniosek naglący o wybór komisji skarbowej i petycyjnej.

Dep. Dr. Stransky imieniem klubu młodoczeskiego wystąpił przeciwko istniejącemu zwyczajowi niesprawiedliwego rozdzielania składu komisyj, tak, że Młodoczesi, mimo, iż są silniejsi niż klub wielkiej własności mają tę samą ilość członków. Mowca protestuje przeciwko tej praktyce w interesie normalnego przebiegu rozpraw Sejmu.

Następnie wniosek naglący dep. Dra Fuxa przyjęto.

Wybory komisji przeprowadzone będą dopiero na posiedzeniu wieczornem.

Nowi członkowie Izby węg. magnatów.

Budapeszt: B. drugi prezydent najwyższego trybunału Feliks Czarda, prezes budapeszteńskiej giełdy produktów i efektów Zygmunt Kornfeld, prezydent krajowej rady sanitarnej prof. dr. Koloman Müller i członek honorowy akademji umiejętności Senfey zamianowani zostali dożywotnimi członkami Izby magnatów.

Dymisja gabinetu Karawełowa.

Sofja: Prezydent ministrów Karawełow wręczył dymisję całego gabinetu. Książę dotychczas nie przyjął dymisji. Prezydent sobranja Bałabanow został powołany do księcia.

Klęska kolumbijskich powstańców.

Frankfurt: Jak donosi „Frankfurter Ztg.“ kolumbijscy powslańcy ponieśli wielką klęskę nad rzeką Magdaleną. Po obu stronach padło 400 ludzi.

Wielki pożar w Moskwie.

Moskwa: W budynku petersburskiego Towarzystwa ubezpieczeń przy placu Teatralnym, w którym to domu znajduje się także hotel Metropole, wybuchł wczoraj pożar.

Dopiero po nadzwyczajnych wysiłkach zdołano ogień opanować. — Trzydziestu strażaków, którzy w koszach, zawieszonych na linach, spuścili się z dachu piątego piętra na gzems czwartego piętra, padło bez przytomności z powodu duszącego dymu.

Dopiero przy pomocy sznurów i drabin wyratowano ich i odwieziono do szpitala.

Telegraf bez drutu przez Atlantyk.

Halifax: Marconi, jak donosi biuro Reutera, zwiedzał wczoraj rozmaite miejscowości, któreby mogły być dogodne dla założenia stacji telegrafu bez drutu.

Marconi oświadczył, że stacja rzeczywiście będzie mogła być zbudowaną i że roboty około budowy tej stacji będą rozpoczęte w lutym roku przyszłego.

Faktyczne próby telegrafowania bez drutu przez Atlantyk będą mogły być w trzy miesiące potem rozpoczęte.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Bloemfontein z d. 26 bm.: Lord Hamilton naszedł wczoraj znienacka na obóz komendanta Praetoriusa. Jeden Boer zabity, 15 wzięto do niewoli.

Pułkownik Dumantins wziął pod Orangia do niewoli polnego Korneta Dutoit i 28 ludzi.

Londyn: Wolny londyński korpus armji składać się będzie z 1500 oficerów, 35.304 żołnierzy, 1183 koni i 9 dział.

Chili a Argentyna.

Nowy Jork: Jak „New-York-Herald“ donosi z Buenos-Aires poseł argentyński zauważył przy podpisywaniu protokółu ugodowego pomiędzy Argentyną i Chili, że minister spraw zagranicznych z Chili zmienił jedno słowo w protokóle, wskutek czego poseł argentyński odmówił podpisu, żądając stanowczo przywrócenia pierwotnego tekstu i oświadczył, że w przeciwnym razie uzna całą umowę za nieistniejącą.

Nowy Jork: Nadeszła tu depesza z Santjago z Chili, iż pojawiły się tam onegdaj pogłoski o wybuchu rewolucji w Buenos Ayres.

Praga: Czeski klub sejmowy agrarjuszów ukonstytuował się wczoraj wybierając prezesem dep. Zdarsky'ego, a zastępcami dep. Kubra i Praszka.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·27; renta majowa 99·—; węg. renta koronowa 94·25; akcje austr zakł. kred. 649·50; akcje węg. zakł. kred. 668· ; akcje Anglobanku 261·50; akcje Unionbanku 547·—; akcje Bankvereinu 443·—; akcje Länderbanku 419·50; akcje kolei państw. 659·—; lombardy 76·50; akcje kol. Elbethal 454·--; akcje fabryki broni —·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 396·—; Rima Muranyi 472·—; pragskiego Tow. żel. —·—; losy tureckie 99·50; Ruble 253·; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 93·25; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·40; usposobienie giełdy: spokojne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·02 do 9·03, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·64 do 7·65, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·72 do 5·73, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na wiosnę 7·75 do 7·77, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień — —. Tendencja spokojna. Pogoda piękna.

Cukier (tendencja silna) 18·25. Spirytus (bez interesu) 35·60. Nafta niezmieniona.

NASZE PREMJUM.

Jako premjum dla abonentów „Naszego Głosu“ dołączamy w tygodniowych odstępach czasu nowe wspaniałe wydawnictwo, przedsięwzięte staraniem redakcji „Naszego Głosu“.

Będą to mianowicie wyczerpujące, na podstawie najznakomitszych zagranicznych dziel i rodzimych źródeł opracowane,

ILUSTROWANE

DZIEJE NOWOŻYTNE

ze szczególnem uwzględnieniem porozbiorowych

DZIEJÓW POLSKI

od początku epopei Napoleońskiej i trzeciego rozbioru Polski w końcu XVIII wieku, aż do wojny angielsko-boerskiej i prześladowań żywiołu polskiego pod zaborem pruskim w początkach wieku dwudziestego.

Pierwszy arkusz tego pięknego wydawnictwa będzie dołączony już do numeru gwiazdkowego »Naszego Głosu«. Ilość egzemplarzy kosztownej książki, którą wydawać zamierzamy, musi być ściśle ograniczoną. Prosimy zatem o pośpiech w składaniu przedpłaty, a przynajmniej w jej zgłaszaniu, ażeby można było w przybliżeniu już przed świętami unormować nakład »Dziejów Nowożytnych«. Na wypadek bowiem znaczniejszego niż się spodziewamy zwiększenia się liczby abonentów, — ociągający się z przedpłatą prenumeratorowie spotkaćby się mogli z tą przykrością, że pierwsze arkusze »Dziejów Powszechnych« mogłyby być już wyczerpane.

NADESŁANE.

„Wspaniałe kalendarze na rok 1902-gi wyszły nakładem Księgarni Kaspra Wojnara, a drukiem „Nowej Drukarni Jagiellońskie“. Są to mianowicie: „Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, „Gospodarz“, kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki“, „Polski kalendarz Marjański“ i „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny, czyli uniwersalny“. Wszystkie one wydane są niemal wytwornie, a ozdobione doskonale wykonanemi okładkami kolorowanemi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Marjański“ wedle najpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituanja“. Cena tych kalendarzy, pomimo doborowego tekstu, mimo licznych ilustracyj w tekscie i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie nizka. I tak „Gospodarz“ i „Kalendarz Marjański“ kosztują po 30 ct, „Polak“ 40 ct., a naprawdę wielki i ogromnie okazały „Kalendarz powszechny“ w tekturowej okładce i z płóciennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców, które zalewają kraj nasz kalendarzami o podobnych tytułach, a kupujmy w ich miejsce i popierajmy wszędzie kalendarze p. Wojnara“.

Taką ocenę zamieściła „N. Reforma“ w nrze 284. Od siebie zaś dodamy tyle, że kalendarz **„Polak“** zawiera przeszło 60 ilustracyj w tekscie, na oddzielnym papierze „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki i całą „Lituanję“ Grottgera i nader bogatą i urozmaiconą treść.

„Gospodarz“ zawiera przeszło 50 rycin w tekscie, na lepszym papierze „Pochód na Sybir“ Grottgera (w dużym formacie) „Królowa Kłosów“ Stachiewicza“ i t. d. przy równie bogatej treści, zastosowanej w znacznej części do potrzeb ludności rolniczej. Są tam prace St. Witkiewicza, Adama Szymańskiego, prof. Uniw. Głąbińskiego i t. d.

„Polski Kalendarz Marjański“ porusza te tematy z naszych dziejów i zawiera także utwory powieściowe, które się ściśle łączą ze sprawą Wiary św. i jej prześladowaniem przez naszych wrogów.

Najważniejsze artykuły: „Świątynia narodowa“ (Wawel) z mnóstwem ilustracyj, „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“ i t. d. Na lepszym papierze **„Bitwa pod Warną“** Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka“ Stachiewicza, „Chrystus“ Popiela

„Wielki Kaledarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich, a więc przeszło 350 stron druku w dużym formacie, około 150 rycin w tekscie i kilkanaście bardzo pięknych obrazów najznakomitszych naszych artystów na specjalnym papierze.

Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie,** (ulica Szewska l. 13).

Każdy z nowoprzystępujących abonentów

„Naszego Głosu“

otrzymać może za dopłatą **jednej korony** wszystkie następujące znakomite powieści:

1) **Słowiańska krew.** Powieść współczesna na tle życia rosyjskich nihilistów przez Daniela Lesueur.

2) **Alma Mater.** Powieść oryginalna historyczna na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia przez Bogdana Jaxę Ronikiera.

3) **Tajemnica jenerała Tremont.** Powieść współczesna na tle stosunków międzynarodowego szpiegostwa wojskowego przez Jerzego Ohneta.

4) **Gabryel Conroy.** Powieść w dwóch tomach ka tle życia w Kalifornji przez głośnego amerykańskiego pisarza Bret-Harta.

W. L. FACEK

rządca Restauracyi Browaru J. A. Johna Synów w Krakowie naprzeciwko Dworca kolejowego
leca tanie a znakomite potrawy i trunki. — Cały obiad z chlebem
517 52 5 za 1 koronę w abonamencie 80 halerzy.
la koncertowa z balkonami stosowna na komersy, towarzyskie
rania i zabawy bezpłatnie. Co niedzielę koncerta muzyki wojskowej.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 5. października otworzyłem **w Krakowie przy ulicy św. Anny l. 7.**

Mleczarnię hygieniczną

i polecam każdego czasu codzienny świeży **nabiał** wszelkiego rodzaju **najlepszej jakości** tak w lokalu jak i do domów a mianowicie: **Smietankę i Mleko słodkie i kwaśne, świeże masło** erowe i kuchenne, oraz sery w wszelkich gatunkach, nadto nadmie, że w lokalu wydawane będą wszelkie potrawy w zakres mleczarstwa hodzące jakoto: podśmietanie, chleb z masłem, jajecznica, kawa herbata, czekolada i t. p. o każdej porze dnia, oraz obiady i kolacye.

Ceny przystępne, usługa szybka i rzetelna.

Wybór dzienników krajowych i zagranicznych.

Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności zapewniam, iż staraniem usilnem mojem będzie wszelkim **wymaganiom zadość uczynić i czystość jaknajdalej idącą przestrzegać.**
49 3 0 Z poważaniem FELIKS W. CHMURA.

Koszule męzkie najmodniejsze od 1·50 ct.
Krawaty w wielkim wyborze, najnowsze fasony
Kołnierzyki, Manszety, Chusteczki, Rękawiczki

poleca

W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjn.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie,

przyjmuje wkładki na **książeczki** rachunku bieżącego

do oprocentowania **po $4^1/_2$%** oraz wydaje

asygnaty kasowe, oprocentowane po
$4^1/_2$% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
$3^1/_2$% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe
2714 0 1 miasta zagraniczne.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 4, Tel. l. 331.
Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach
Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza l. 4
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**
Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6. 1676 10

Produkcya Winnic

moich w Węgrzech doprowadzoną została do obfitej wydajności.

Dostawiając od kilku lat WINA własne, zaopatrywać będę Szanowną Publiczność we WINA z moich szlachetnych winnic.

Obecnie polecam: 2796 0 1
Samorodny Ujhelski
po 60 ct. za butelkę, oraz inne gatunki na butelki i litry.

JULIUSZ GROSSE Kraków Rynek Pałac Spiski 34.

Zakład Budowy wodociągów, kanalizacyi, centraln. ogrzewania

i wszelkich robót w zakres techniki wchodzących, oraz **Skład przyborów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu**

pod firmą

Inżyn. Bolesław BIAŁKOWSKI i August RAMBAUSEK

Kraków, ulica Mikołajska L. 28.

WSZELKIE ARMATURY dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klosetów. MASZYNY PAROWE, kotły, motory gazowe i naftowe. Pompy i sikawki, przybory dla straży ogniowej. RURY żelazne i miedziane do gazu, wodociągów i maszyn parowych. Węże gumowe i parciane. OLIWĘ maszynową.

TŁUSZCZ TOWOTA. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. PŁYTY i LINY gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. LINY parciane i druciane. GAŻE jedwabne i druciane.

PIŁY i CYRKULARKI angielskie. Toczki szmirglowe. Płótna i papier szmirglowy. MAŻNICE i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. NARZĘDZIA dla warsztatów stolarskich, i ślusarskich i t. p. WAGI decymalne i stalowe „Garvensa".

Wodociągi i kanalizacye

projektuje i wykonuje **Ogrzewania centralne** wszelkich systemów, **wentylacye, klosety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie** i t. p.
2555 52 1 **URZĄDZENIA MECHANICZNE**
dla rzezalni, gorzelń, młynów, tartaków, browarów, cegielń, olearń, kosiarń, oraz wydobywania torfu. **Budowę kompletnych urządzeń jakoteż rekonstrukcyi fabryk nafty, olejów smarowych** i t. p. — **Oświetlenie gazowe.**

BIURO i NIEUSTAJĄCA WYSTAWA przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych.

Cenniki i kosztorysy na żądanie opłatnie.

Hotel Polski

w Dębicy — w Rynku

polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem

WŁAŚCICIELE
2518 13 3 **restauracyi kolejowej**

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych
2264 polecają

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Zmiana lokalu!

Pracownia Haftów

TERESY SCHULD

przeniesioną została na Rynek główny linia A—B l. 46, I. piętro, obok Hotelu Drezdeńskiego. — Przyjmuje wszelkie w tym zakresie roboty, jako to biały i maszynowy haft, znaczenie bielizny, rysuje monogramy i wzory do haftów i t. p., ręcząc za dokładne i punktualne wykończenie. Polecając się dalszym względom P. T. Publiczności. 2772 13 1

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

ul. Mikołajska L. 4,

poleca:

Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ałeńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową na **wagę;**
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina" etc.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. 459 15

Najlepszą naftę

Cesarską i salonową niezapalną z rafineryi

J. W. Adama hr. Skrzyńskiego

w Libuszy 2542 12 2

można dostać w składzie lamp

JANA ERKERA

w Krakowie ulica Szewska l. 3.

Rozwóz nafty gratis.

Hurtownie i na bilety (abonament) cena tańsza

Majątek w Tarnowskim

do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia.

2770 10 1 **Fortepian**

tanio do sprzedania. — Pisać **Wilno, Botaniczna 157, Zarząd.**

Na zbliżający się karnawał otrzymał świeży zapas materyi najświeższych

Magazyn i Pracownia sukien męskich

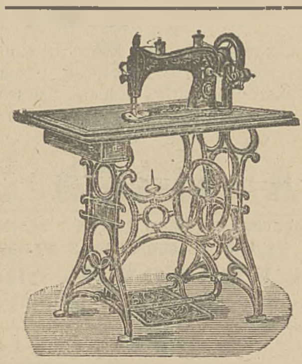
istniejące od 20 lat **w KRAKOWIE**

Antoniego ZAREMBY

róg ulicy Wiślnej l. 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność i moją Klientelę, **że magazyn mój znacznie rozszerzyłem i zaopatrzyłem się w doborowe materye angielskie i krajowe, z których wszelkie zamówienia wykonywam podług angielskich żurnali w przeciągu 24 godzin, po cenach możliwie niskich.**

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci. **Antoni Zaremba,**
2786 5 1 **właściciel magazynu i pracowni krawieckiej.**



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA"

Kraków, Rynek główny Nr. 18

poleca

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 60 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane
2652 przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których niepotrzeba chcąc takowe przygrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które ogłoszone bywają za najnowsze, a które **ani konstrukcyą, ani trwałością, ani cichem chodem** nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn **Singera modelu z roku 1901.**

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

HANDEL WIN
pod firmą - - -

A. GRALEWSKI i SP.

W KRAKOWIE, UL. GRODZKA L. 44.

— — poleca w wielkim wyborze — —
wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie, hiszpańskie i inne zagraniczne. — Cognac francuski, odstałą śliwowicę smyrneńską i t. d. — — —

Wszczególności polecamy specyalność firmy »ZIELENIAK« niezrównany w smaku i dobroci. — —

2142 5 3

Woda Wenus

do wybielenia, wydelikacenia i odświeżenia twarzy.

cena 4 korony.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 —
2487 0 **Przemyśl,** Franciszkańska l. 24.

REIM i SPÓŁKA, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

polecają najtaniej:

LINOLEUM

Przedściółki i Chodniki z Linoleum ceratowe, japońskie i kokosowe.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe.

Ceraty na stoły i meble, Podstawki ceratowe.

Wyroby szczotkarskie

Perfumy i mydła z pierwszorzędnych fabryk Roger & Gallet, Ed. Pinaud Gellé Freres, Houbigant, Violet, Piver, Delettrez, Societé Hygienique, J. E Atkinson, Piesse & Lubin, J. Gosnell i Sp., A. T. Pears, Crown, perfumy **oraz krajowe.**

Wodę kolońską prawdziwą i krajową, **Wodę do włosów, Wody, Pasty i Proszki** do zębów. **Glicerynę i Lanolinę** toaletową. **Smińki** teatralne. **Saszetki** w różnych zapachach.

Pudry angielskie, francuskie i krajowe. **Puder** brylantowy na włosy. **Puszki i Łabędziki** do pudru.

Farby do farbowania włosów.

Szczoteczki do zębów. **Szczotki** do paznogci. **Gąbki** toaletowe, **Grzebienie**, **Rękawiczki** do nacierania ciała. **Gąbki** gumowe do mycia. **Rozpylacze** do perfum.

WAŁECZKI

Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągu i zimna.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. **Przyrządy** lekarskie.

Papier klosetowy.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie, Lakier na kalosze, Ochraniacze uszu od zimna, Smarowidło na obuwie, Smarowidło podeszwoochronne, Pantofelki domowe, Podeszwy wkładkowe do bucików.

„Ski“ Łyżwy śniegowe, Przyrządy gimnastyczne, „Whitely Exerciser i Patentu „Largiader'a“, Siłomierze sprężynowe „Herkules“, Tennisy stołowe, Aparaty i Kule do masowania ciała.

Na Boże Narodzenie i na Nowy Rok.

Niezrównanej dobroci czysto miodowe **Pierniki na drzewko** do jedzenia bez szkodliwych zdrowiu barwników, **łosoś, sproty, piklinki, sardynki. Strucelki, Obwarzanki, Precelki, Alberty, Herbatniki,** oraz najrozmaitsze słodycze deserowe, bakalie, kompoty, susze, owoce południowe, również **OZDOBY na DRZEWKA,**

poleca

Marya Madejska

w Krakowie,

Sukiennice l. 30 (naprzeciw wieży ratuszowej)

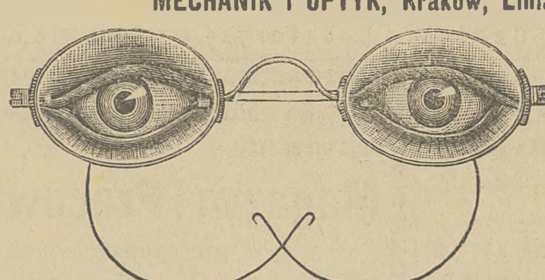
Wszelkie OWOCE POŁUDNIOWE jabłka, gruszki, bery, **WINOGRONA HISZPAŃSKIE,** wszelkie delikatesy i konfitury, rumy, Cognac, wódki krajowe i zagraniczne, likiery, **wszelakie konserwy z Lubiczy królewskiej.**

Codziennie świeże masło deserowe.

5777 5 1

K. ZIELIŃSKI

MECHANIK i OPTYK, Kraków, Linia A-B 39,



poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych, jako to: **lornetek** teatralnych wraz z futerałem od K. 9, **polowych** od K. 13, **okulary** lub **binokle** w oprawie niklowej od K. 3, **barometry** od K. 8, **aparata lekarskie** elektr. systemu Dra Spamera od K. 28, **ciepłomierze** lekars. maksymalne od K. 2 i t. p. — Oryginalne gramofony **„Columbia“** od K. 70, z reproduktorem i rekorderem, **„Gramofony“** od K. 120, **wałki** do grafofonów oraz płyty do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów. — **Wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuję ściśle podług ordynacyi PP. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin**

Szlifiernia do szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego.

Wszelkie reperacye wykonywa w możliwie krótkim czasie, zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2788 3 1

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄ[DA]

HERBATY Z RĄCZK[Ą]



Monopol Herbata z Rączką zawsze świ[eża] i doskonała.

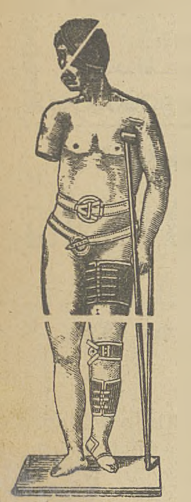
Przez bezpośrednie stosunki z rynkami w Londynie i w Chi[nach] nabywa się tanio. — Transport w całych wagonach i zbyt w kraju najwię[kszy]. Po cenach oryginalnych, prawie wszędzie do nabycia, proszę tylko żą[dać] **Herbatę z Rączką,** a gdzie niema, proszę pisać wprost do

Magazynu, JULIUSZA GROSSEG[O]

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

2650 1 0

H. BOGDANOWICZ



chirurg, bandażysta i ortopedys z Pragi, w KRAKOWIE, **ul. Floryańska l. 25. Główny skład wyrobów własnych** bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na hermię pachwinową i pępkową pończochy gumowe, poduszki do wydymaia i t. d. **Dla Pań osobna obsługa. Ceny umiark.**

Na Gwiazdkę i na Nowy Rok.

Najlepszym, najpiękniejszym i najmilszym PREZENTEM NA GWIAZDKĘ lub NOWY ROK.

KWIATY 2727 6 1

żywe, zawsze świeże, które ułożone w gustowne wiązanki, bukiety, koszyczki i żardynierki, są przez wszystkich mile widziane. — Powyższe artykuły poleca Szanownej Publiczności **po bardzo przystępnej cenie i zawsze świeże.**

SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW

KAROLINA MICHALSKA

Odznaczona medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie,

w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 23.

Zamówiania wszelkie z prowincyi uskuteczni odwrotną pocztą.

Na Nowy Rok. **Na Nowy Rok**

Na Gwiazdkę i na Mowy Rok.

Na Gwiazdkę i Nowy rok

poleca

M. JAKUBOWSKI

w Krakowie,

Magazyny własne bogato zaopatrzone wyrobam[i] z chińskiego srebra, platerowane, bronzu i z pra[wdziwego] wdziwego srebra i złota,

w KRAKOWIE, Sukiennice 26 i 27,

(od strony wieży ratuszowej),

we Lwowie, Plac Maryacki l. 16,

w Czerniowcach, Rynek

Hotel pod Czarnym orłem.

Sprzedaje po cenach fabrycznych.

Osoby żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do kantoru, w Krakowie ul. Kanonicza l. 16. 2697 10 1

Na święta

Bożego Narodzenia i na Nowy Rok

polecam mój handel

Delikatesów zaopatrzony we wszystkie owoce południowe i krajowe, **winogrona hiszpańskie,** jabłka tyrolskie, daktyle marokańskie, **Malaga, Figi, Orzechy** w różnych gatunkach, oraz najrozmaitsze słodycze deserowe, **Bakalie, Kompoty, Konfitury, Owoce** francuskie kandyzowane, również ozdoby na drzewka, marcypanowe owoce, **Figurki** czekoladowe, poleca

Antoni SIEKACZ

w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Wszelkie **konserwy, groszek** zielony w puszkach i na wagę, **Ananasy, Wina** deserowe hiszpańskie, **Koniak** francuzki, **Wódki, Rumy, Likiery, Oliwa** nicejska, wszystko po możliwie niskich cenach.

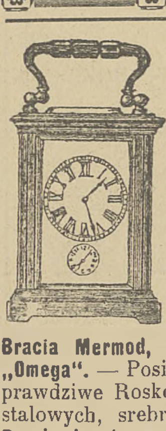
Wielki wybór pierników czysto miodowych i Herbatników. Masło deserowe codzień świeże $^1/_2$ klg. 70 ct. 2776 6

MAJĄTEK ZIEMSKI

w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606** mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za przystępną cenę **do sprzedania.**

2750 0 1

Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13.



Wł. Limanowski

zegarmistrz

w Krakowie, Sukiennice 18. od strony ul. Szewskiej, nad sklepem zegar transparentowy.

Poleca znane z dobroci i regularnego chodu Zegarki złote, srebrne i t. d. z fabryk genewskich jak **Bracia Mermod, Longines, Schaffhausen, „Omega“.** — Posiadam zegarki kolejowe prawdziwe Roskopf patent, w kopertach stalowych, srebrnych, otwarte i kryte. **Przyjmuje się wszelkie naprawy.** 2625 201

Marya KORBEL

w Krakowie,

Plac Maryacki l. 9. II. ptr.

ZAKŁAD

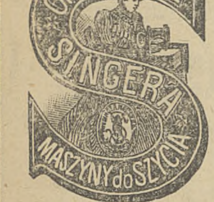
restaurowania zabytków starożyt. gobelinów, pasów słuckich i t. p. oraz

PRACOWNIA

aparatów kościelnych jako to: **ornatów, baldachimów, chorągwi i t. d., haftów artystycznych i salonowych.** 2779 4 1

Najwyższa nagroda „GRAND PRIX“ Wystawa światowa w Paryżu 1900 r.

Oryginalne Singera Maszyny do szycia



Paryż 1900 Grand Prix najwyższe — odznaczenie. —

Nasze nowe familijne maszyny do szycia odznaczają się nadzwyczaj lekkim spokojnym chodem, są bardzo łatwe do użycia i niezrównane do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, oraz do ozdobnych haftów maszynowych, jak również do robót ażurowych.

są najużyteczniejszym PODARKIEM na GWIAZDKĘ.

Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach i przeszło pięćdziesięcioletnie istnienie fabryki, dają najpewniejszą rękojmię dobroci naszych maszyn.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, haftu ozdobnego, aplikacyjnego i robót ażurowych. — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach. Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma: G. Neidlinger

Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

2754 1 0

Filie: Kraków, ul. Szpitalna L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego). — Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.